Nr. 207. We Lwowie Sobota dnia 28. Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dodaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Nowy kurs.

Lwów 27. lipca.

Dyskusja publicystyczna na temat Bułgarji ani na chwilę nie ustaje w prasie europejskiej. W sposób autentyczny i wiarygodny nikt jeszcze nie wytłumaczył przyczyn upadku Stambułowa. On sam jeszcze tego nie uczynił i dlatego zadowolić się musimy pogłoskami i domysłami — a one chyba nie zawsze odpowiadają prawdzie. Najpoważniejszą jest naturalnie kwestja, o ile dokonana zmiana ministerjalna w Bułgarji wpłynie także na jej politykę zewnętrzną, a w szczególności na stosunek księstwa do Rosji. Faktem jest, że najbardziej kategoryczne zapewnienia gabinetu Stoiłowa, że chce on być jedynie rządem wewnętrznej reformy, że natomiast w kwestji niezawisłości Bułgarji, a w szczególności jej stanowiska do mocarstw europejskich, trzymać się ściśle polityki wytkniętej przez Stambułowa, nie potrafiły zmusić do milczenia tych, którzy utrzymują, że upadek Stambułowa jest zwycięstwem grawitującego ku Rosji stronnictwa, że zadaniem nowego rządu poddać Bułgarję pod jarzmo Rosji i że książę zgodził się na zmianę systemu i osób dlatego, że w ten sposób spodziewa się osiągnąć gorąco upragniony cel i uznanie Europy, w czem jak wiadomo największą dotychczas przeszkodą była Rosja. Musi przecież w tych głosach być choć trochę prawdy, skoro one z taką uporczywością mimo wszelkich zaprzeczeń ciągle się podnoszą.

Pod tym względem zasługuje na uwagę głos *Swieta*, streszczony przez nas w numerze wczorajszym naszego pisma. Być może i przypuszczamy nawet że organ rosyjski idzie cokolwiek za daleko w swoich przywidzeniach, niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, że rozwój wypadków w Bułgarji, o ile on znajduje wyraz w zewnętrznych objawach, zdaje się potwierdzać najpesymistyczniejsze pod tym względem zapatrywania. Że Stambułow był niejako uczestnikiem autonomicznej polityki i emancypacji z pod ks. Kaulbarsowskiego, temu chyba przeczyć nie można i dlatego jest w tem pewna logika, jeżeli po jego upadku widzą osłabienie reprezentowanego przezeń kierunku. I to wreszcie prawdą jest, że rząd obecny mniej odporny jest wobec stronnictwa rusofilskiego, aniżeli rząd poprzedni: dlatego ma to przecież wiele za sobą, jeżeli w dokonanej zmianie widzą objaw woli księcia uzyskania uznania Europy. Że zaś to uznanie zależy przedewszystkiem od Rosji, więc naturalnie najważniejszą jest rzeczą dowiedzieć się, jakie stanowisko wobec dokonanych w Bułgarji zmian zajmuje Rosja.

W tej mierze mieliśmy sposobność zaznaczyć, że przeważna część prasy rosyjskiej zajmuje dotychczas stanowisko odporne. Dzisiaj jesteśmy w możności podać enunciację rosyjską o charakterze wysoce urzędowym. Zabrał w tej sprawie znany i uznany organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wydawany w Brukseli *Nord* i tam czytamy następujące oświadczenie w sprawie bułgarskiej:

„Sposób działania rosyjskiego rządu na tyle logiczny, na ile indyferentny w stosunku do Bułgarji, widocznie jest nie w smak niektórym niemieckim i austrjackim organom prasy. Z przyczyn zrozumiałych dla każdego, gazety te, zainteresowane w zatrzymaniu nieprawnego porządku rzeczy, jaki obecnie panuje w Bułgarji, przy każdej zdarzonej sposobności starają się publice podawać swoje pragnienia jako rzeczywistość. Dlatego to w odwidzinach Bułgarji przez korespondenta *Nowawo Wremiени* widzą symptom prędkiego pogodzenia się carskiego rządu z sofijskim uzurpatorem.

Nieprawdopodobność tego sofizmatu sama przez się rzuca się w oczy. Niezawisłość prasy rosyjskiej, zabezpieczona i zagwarantowana prawami carstwa, pozostawia redakcjom gazet szerokie pole do wyrażania i obrony swych przekonań i idei. Trzeba tylko przeczytać różne gazety, wychodzące w granicach Rosji, aby w bardzo częstych wypadkach zobaczyć w nich krytykę tego lub owego postępowania ministerstwa spraw zagranicznych. Niezależne w swej ocenie faktów, rosyjskie gazety jeszcze więcej niezawisłe są w wyborze poleceń, dawanych swoim współpracownikom.

Nowoje Wremia już nie po raz pierwszy wysyła do Sofji jednego ze swoich korespondentów. Inny rosyjski publicysta, z daleko więcej poważnem nazwiskiem, niż obecny korespondent, odwidził przed kilku laty Sofję, gdzie interwiewował Stambułowa i innych bułgarskich ministrów. Jego misja, idea i jej wykonanie nie wychodziły po za obręb sfery dziennikarskiej i nie mogły w żaden sposób obowiązywać carskiego rządu. To samo należy powiedzieć i o misji obecnego korespondenta *Nowawo Wremieni*.

Rząd rosyjski — to wierny stróż traktatów, honoru i powagi państwa, który nie będzie w stanie zapomnieć bezprawia i przestępstwa, popełnionych w Bułgarji, dopóty, dopóki osoby, które je popełniły, nie ustąpią miejsca porządkowi rzeczy, ustanowionemu na zasadzie traktatów i praw międzynarodowych."

Wątpimy, żali księciu Ferdynandowi i jego obecnym doradcom miło będzie czytać tego rodzaju urzędową enunciacją. Być może jednak, że nie dadzą się nią zrazić i dalej postępować będą na obranej drodze. Byleby tylko tego nie pożałowali.

Ciekawe listy.

XII.

Po przyłączeniu, przed stu laty – pisze *Russkaja Żizń* — zachodniego kraju do Rosji, położenie w nim wiary prawosławnej, a po części i rosyjskiej narodowości, znacznie zmieniło się na lepsze. Tem niemniej, jednak, do trzeciego dziesiątka lat bieżącego stulecia rząd rosyjski nie przedsiębrał żadnych środków w celu rozszerzenia w kraju tym prawosławia i utwierdzenia w nim rosyjskiej narodowości na rachunek katolicyzmu i narodowości polskiej. *Wozsojedinienje* zachodnio-rosyjskich unitów w r. 1839, o którem mówiliśmy już w poprzednich listach, było pewnym już krokiem, zrobionym w tym kierunku. Mówimy: pewnym tylko krokiem — gdyż unja stanowi samodzielne wyznanie chrześcijańskie, utworzone z prawosławia i daleko więcej zbliżone do tego ostatniego niż do katolicyzmu i dlatego chociaż *wozsojedinienje* unji było rozszerzeniem, a nawet wskrzeszeniem prawosławia w kraju północno zachodnim, tem niemniej jednak rozszerzenie to nie odbyło się na rachunek katolicyzmu.

Od czasu ostatniego polskiego powstania, od znanego 1863 r. nastała zmiana. Jak już pisaliśmy, pierwsi rosyjscy administratorzy pod wpływem ciężkich warunków politycznych wprowadzili nowy system polityki cerkiewnej. Prawda, że ten nowy system stwierdza po raz tysiączny i pierwszy to stare zdanie, że nic nowego pod słońcem, że sam on stał się powtórzeniem starego, prastarego systemu cerkiewno-politycznego nacisku i ciśnienia, przedstawiając dosyć wierną kopję kościelnej polityki poprzedniego polskiego rządu; rządowy nacisk katolicyzmu na prawosławie w państwie polskiem zmienił się na nacisk prawosławia na katolicyzm w państwie rosyjskiem. Jednakowoż rosyjska kopja ma mniej szans powodzenia, niż jej polski prototyp. Przedewszystkiem masa ludowa, oswobodzona od pęt poddaństwa, jest mniej podatną do przymusowych cerkiewno-politycznych eksperymentów, a przytem jeszcze włościaństwo zachodniej Rosji jedyne tylko nie ma ograniczeń w prawach cywilnych mocą właśnie jego katolickiego wyznania.

Dalej duchowieństwo katolickie kraju zachodniego jest bogatem, trzymanem w pysznej dyscyplinie, znajduje się pod przewodnictwem i opieką osobnego swego naczelnika, znajdującego się po za granicami państwa rosyjskiego, naczelnika, z którym niedawno wznowiono stosunki dyplomatyczne.

Następnie wyjęcie z pod prawa katolików wszystkich stanów prócz włościańskiego, kończy się na granicy kraju zachodniego, poza nim zmienia się w zupełne równouprawnienie we wszystkich innych miejscowościach carstwa. Nareszcie, mocą wielkiego posunięcia się naprzód społeczności, obywatelskości i oświaty w naszym wieku, człowiek współczesny jest nierównie więcej wrażliwym na każdy przymus nad jego osobistością, w szczególności zaś na każdy gwałt nad jego sumieniem i przekonaniem, niż człowiek z czasów ubiegłych. Z drugiej strony należy koniecznie zwrócić uwagę na to, że jakiekolwiek by były następstwa tej lub owej polityki kościelnej, to niejednakowemi, bardzo mogą się okazać te następstwa pod względem państwowym. W tych dawno minionych czasach, sięgających początku XVII. wieku, religja w istocie miała wielkie znaczenie w ogólnym ustroju państwowo społecznego życia. Dążenie do religijnego *objedinienja* ludności państwa polskiego za pomocą katolicyzmu, przez co przypuszczano zasadnicze zlanie się ludności w jedno pod względem politycznym, mogło znaleźć zawsze usprawiedliwienie. Obecnie ogólne znaczenie religji w życiu państwowo-społecznem znacznie się zmieniło, a w szczególności jej polityczne znaczenie, pod względem *objedinienja* — znikło. Posiada ona teraz swoje samodzielne znaczenie społeczne, niezależne od celów i zadań państwowych i urzeczywistniać je może jedynie własnemi siłami i środkami li tylko przy zewnętrznej ochronnej pomocy ze strony państwa.

Dlatego zatwierdzanie i rozszerzanie w kraju zachodnim prawosławia drogą środków państwowych, skierowanych na uciskanie kościoła katolickiego, pozbawianie katolików obywatelskich i politycznych praw w granicach tego kraju i t. d., może się odbić na naszem państwowo-społecznem życiu szkodliwemi następstwami daleko prędzej, chociaż być może i w mniejszym stopniu, niż się działalność takiego systemu odbiła na ogólnym biegu spraw państwa polskiego.

Przyjęty od roku 1860 system rozszerzania prawosławia w kraju zachodnim za pomocą środków przymusowych i ograniczających w prawach osobistych, z jednej strony uśmierca samodzielne cerkiewno społeczne życie prawosławnej cerkwi, z drugiej pochłania nie mało rządowych sił i funduszów, mnóstwo sił społecznych, społecznej energji w bezowocnej walce religijnej. Siły i fundusze te tracą się na rachunek miejscowej społeczności, na rachunek szerzenia w kraju oświaty, gdy tymczasem właśnie te ostatnie, tj. rosyjskie prawodawstwo, rosyjskie społeczne instytucje, rosyjska szkoła, rosyjskie wykształcenie wiążą kraj zachodni z państwem rosyjskiem.

Usilna państwowo-społeczna praca zaciera się i schodzi na ostatni plan, ustępując miejsca działalności czysto negatywnego charakteru, budzącej i utwierdzającej odwieczny religijny antagonizm w kraju. Antagonizm ten bez zwracania na siebie uwagi, podkopuje zasady społecznego bytu kraju, wiążące go z rosyjskiem społeczeństwem i rosyjskiem państwem.

Dla tego zawarcie pokoju religijnego w kraju zachodnim stanowi jedno z najpoważniejszych i najistotniejszych zadań rosyjskiego rządu.

100-letni jubileusz połączenia Kurlandji z carstwem.

Nie bez pewnego ironicznego uśmiechu odczyta każdy, znający teraźniejsze stosunki w prowincjach nadbałtyckich, program uroczystego obchodu stuletniej rocznicy połączenia się Kurlandji z carstwem rosyjskiem — piszą z Petersburga do *Czasu*. — Urządzeniem tego obchodu „jubileuszowego" zajmuje się komitet pod przewodnictwem gubernatora kurlandzkiego, do którego wchodzą przedstawiciele miejscowych władz rządowych, miejskich i instytucyj społecznych; bez tych ostatnich obchód jubileuszowy byłby oczywiście nonsensem, nawet z punktu widzenia rosyjskiego. Wiadomo każdemu, choć trochę obznajomionemu z historją, wśród jakich to okoliczności nastąpiło dobrowolne poddanie się Kurlandji państwu rosyjskiemu. Jakkolwiek nader luźnemi węzłami lennictwa, to przecież Kurlandja była politycznie połączona z Polską, aż do ostatnich chwil jej istnienia. Kiedy w roku 1794 Polska, pod dowództwem Kościuszki, przedsiębrała swe ostatnie kroki ku zachowaniu bytu politycznego, Kurlandja nie pozostała obcą tym usiłowaniom. Wawrzecki bez trudu opanował Libawę, a Kurlandczyk Mirbach z upoważnienia najwyższego Wodza przyjął naczelnictwo nad siłą powstańczą swej prowincji, z tytułem jenerała ziemiańskiego. Ludność miejska sympatyzowała z Polską w całej prowincji bez wyjątku i życzyła Kościuszce powodzenia, a szlachta tameczna w znacznej części dzieliła tożsame uczucia. Dopiero po stłumieniu powstania Kościuszkowskiego, kiedy całkowity upadek Polski już był faktem nieulegającym wątpliwości, szlachta kurlandzka poddała się Katarzynie w dniu 26. maja 1795 roku, a więc w rok niespełna po licznych objawach sympatyj dla walczącej o swą niepodległość Polski.

Otóż dzień 14. maja st. st. będzie — według ułożonego programu obchodu — punktem kulminacyjnym uroczystości jubileuszowych. W dniu tym postanowiono, łącząc *utile cum dulci*, otworzyć zakład dla obłąkanych i w ogóle chorych na umyśle, na jakim dotąd zbywa Kurlandji, aby jak najgodniej uczcić dzień tak uroczysty. Chociaż komitet jubileuszowy powziął ten zamiar na serjo, to jednak prawda historyczna, podsuwając go członkom komitetu, zdobyła się niewątpliwie na grubą ironję z rosyjskich obchodów historycznych. Obchody setnych rocznic przyłączenia Podola, Wołynia i części Litwy, święcone przez rząd rosyjski w roku 1793, nie nastręczały do niej powodów, bo się odbywały w murach świątyń kościoła panującego i w sferach urzędniczo-wojskowych; skoro zaś w Kurlandji wciąż gnieciony żywioł miejscowy w osobie „przedstawicieli władz miejskich i instytucyj społecznych", wyszła na jaw potrzeba — założenia szpitala dla chorych na umyśle!

W obec tego głównego punktu programu jubileuszowego, wszystkie inne — jak np. uroczyste nabożeństwa we wszystkich cerkwiach i zborach luterskich kurlandzkich, uroczysty pochód na zamek książęcy w Mitawie i produkcje wokalno-instrumentalne towarzystw śpiewackich łotyskich (o udziale niemieckich dotąd nie słychać) — mają podrzędne tylko znaczenie. Dom obłąkanych stanąć ma ze składek, zbieranych po całym kraju.

Z Wystawy.

Lwów 27. lipca.

Wycieczka dzieci krakowskich.

Z nad brzegów Wisły, z starego Jagiellonów grodu przybyła do nas wczoraj druga z rzędu wycieczka. Pierwszą stanowili wnuki Głowackich i Świstackich — chłopcy w wieśniaczych sukmanach, w krakuskach z pawiem piórkiem, dzielna dziatwa dzielnego ludu z podkrakowskich okolic. W skład drugiej wchodzą urodziwe córy i dziarscy synowie sławetnych mieszczan krakowskich.

Gość w dom, Bóg w dom!

Jak przed miesiącem pierwszych, tak dziś witamy drugich radośnie, sercem, na ścieżaj otwartem. Radośnie, bo aż dusza się weseli, widząc tę młódź tak dziarską i dorodną; sercem otwartem, boć to młódź n a s z a, chluba i przyszłość naszego narodu!

Bywajcie, młodzi przyjaciele!

Jak jaskółki, zwiastujące wiosnę, przylatujecie do nas, a wraz z wami wpływa w serca nasze otucha i z większą jeszcze, niż dotychczas, siłą, wołamy: Nie zginęła!

Obyż wystawa nasza, ten skarbiec narodowej pracy, przegląd narodowego dorobku — i w waszych młodych serduszkach podobne wzbudził uczucia, obyż czas spędzony w murach naszego miasta i wśród dziwów wystawy wyszedł na pożytek nietylko wam, ale ojczyźnie naszej, byście tak, jak dziś prawemi jej dziećmi jesteście, z czasem stali się jej dzielnymi obywatelami — podporą i obroną!

Tem życzeniem witamy was!...

* * *

Wycieczka krakowskich dzieci przybyła pod wodzą okręgowego inspektora p. Twaroga, tudzież nauczycielek i nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie — ogółem 360 osób. Wyjechali z Krakowa o godzinie 7. minut 20 rano, we Lwowie stanęli o godzinie 4. minut 36 popołudniu.

Na dworcu lwowskim, prócz licznie zgromadzonej publiczności, oczekiwali ich: insp. okr. lwow. p. Miecz. Baranowski, dyrektorowie lwow. szkół lud. pp. Zawadzki i Opałek z gronem lwowskich nauczycieli ludowych, oraz na czele komitetu pań niestrudzona profesorowa Łomnicka, zajmująca się rozmieszczeniem i żywieniem dziatwy, przybywającej do Lwowa na wystawę.

Za bramą żelazną, prowadzącą wprost z peronu na obszerny plac przed dworcem, ustawiły się przybyłe na powitanie miłych gości trzy kapele: szkoły św. Anny pod kierunkiem dyrektora Opałka, izr. zakładu sierot z nauczycielem p. Federbuschem na czele, i trembowelska, grająca przeważnie na instrumentach rznietych. (Nawiasem powiedziawszy — ta ostatnia, jakkolwiek uczy się dopiero od sześciu miesięcy, gra wybornie. Zasługa to jej nauczyciela i kierownika, p. Bednarskiego).

Gdy pociąg zajechał, odegrała najpierw kapela św. Anny marsz czwartaków, a potem muzyka izr. zakładu sierót pieśń legjonów. Tymczasem krakowskie dzieci w wzorowym porządku wysiadały z wagonów i natychmiast uszykowały się do pochodu.

Przed wspomnianą już wyżej bramą nastąpiło serdeczne i do łez poruszające powitanie. Najpierw wystąpił młodziutki uczeń z Kobyłowłok pod Trembowlą, Juljan Seneńki i przemówił po rusku „w imieniu dzieci ziemi trembowelskiej, z starego grodu Rościsławów", witając „braci z grodu Krakusa" słowami „*Myr wam bratia*". Przemowa krótka a treściwa, wygłoszona z przejęciem się i zrozumieniem, zrobiła na wszystkich obecnych jak najlepsze wrażenie.

Muzyka trembowelska zaintonowała znaną pieśń szczerze ruską: „*Myr wam bratia wsim prynosym, myr to naszych otciw znak*"... a dzieci zawtórowały muzyce śpiewem. Publiczność piękny ten objaw przyjęła oklaskami.

Następnie młodziutki uczeń lwowski Szwarce wręczył inspektorowi p. Twarogowi, piękny bukiet, jeden zaś z Krakowiaków, uczeń szkoły na Kleparzu, Stanisław Rudnicki, z widocznym zapałem wygłosił wiersz, zastosowany do okoliczności, również przez zgromadzoną publiczność oklaskami przyjęty. Dziewczątka krakowskie odśpiewały jeszcze kilka pieśni narodowych i ruszono w pochód. Na czele postępowała muzyka szkoły św. Anny, za nią czwórkami dziewczątka, dalej muzyka izraelickiego zakładu sierot i oddział chłopców.

Pochodowi przez miasto towarzyszyły tłumy. Posuwano się ulicami: Gródecką, Zygmuntowską, Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, Hetmańską, placem św. Ducha, Rynkiem, Ruską, przez Podwale, pod namiestnictwo — aż do szkoły Staszica, gdzie na gości oczekiwała już przygotowana kwatera, a co ważniejsza jeszcze, smaczna wieczerza. Tutaj zjawili się także dla powitania Krakowiaków radca szkolny Bolesław Baranowski i dyrektor wystawy dr. Marchwicki, który zaprosił młodzież, by — jeżeli zechce i nie bę-

---

15)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Niestety jednak, wtedy skończyło się na dziecinnych jedynie rozpędach, którym położyła koniec rozłąka. Mimo to zachowali dla siebie nawzajem wdzięczną pamięć miłosnych zachwytów młodości. Konstanty chlubił się później, że kochał już w wieku, gdy jego towarzyszom nie przesunęło się jeszcze przez myśl nic podobnego...

Tak w nowem życiu Nadeżdy upływał dzień po dniu, miesiąc za miesiącem. Przeszedł, jak z bicza trzasł rok jeden i drugi, nie przynosząc z sobą nic nadzwyczajnego, o czem trzeba by się rozpisywać. Nadeżda dojrzewała na ciele i duchu.

Bardzo dobrze prowadzona, szybkie też i pocieszające robiła postępy. Wykształcenie swe uzupełniała systematycznie, ku czemu przyczyniało się niemało prócz prawidłowej nauki, wielkie zamiłowanie w czytaniu. Troskliwie także przyswajała sobie dystynkcję towarzyską. Rozumiała już teraz wszystko, widnokrąg jej myśli rozszerzał się z dniem każdym. Wpływała na to w niemałej mierze stała styczność z osobami tak wykształconemi i szlachetnemi, jak książęca para małżeńska. Nie zaniedbywali oni niczego, aby wychowankę swą zaznajomić ze wszystkiem, czego dojrzewające dziewczę potrzebuje dla życia na gładkich parkietach u wykwintnych ognisk dobrego towarzystwa.

Dopiero drugiej zimy zawisła nad Popowymi groźna chmura. Po mglistych miesiącach jesieni przyszła niesłychanie ostra zima. Z pierwszym zaraz śniegiem, Wiera Fedorowna, która była się już znacznie pokrzepiła, uległa nagłej chorobie. Nie straciła wprawdzie otuchy, lecz zapadała coraz gorzej. Mikołaj Aleksandrowicz, zasmucony niepocieszającym stanem rzeczy, był bardzo wdzięczny za to, iż Nadeżdzie udawało się rozweselać jego żonę. Poczciwe dziewczę siadywało godzinami całemi przy łożu chorej, przywiązaniem swem radując ją serdecznie.

Jakkolwiek Nadeżda w tym czasie nie przeczuwała jeszcze nic złego, ani też nic takiego nie umiała sobie przedstawić, przecież bardzo była zafrasowana chorobą swej dobrodziejki. Niechętnie ją odstępowała, musiano ją dopiero namawiać, by poszła na przechadzkę do zimowego ogrodu, lub przejechała się po mieście. Dopiero w czasie tej choroby poznali domownicy, jak silnie całą duszą przylgnęła Nadeżda do swej pani. Nieraz nocą, bywało, boso biegła dziewczynka do łoża chorej, aby przekonać się, czy Wiera Fedorowna śpi rzeczywiście.

Gdy zaś samą wozili ją po mieście w sankach zaprzężonych trzema końmi, brzęczących dzwonkami — zasmucona nie patrzyła nawet na mrowie ludzkie, nie znajdując w tem żadnej dla siebie rozrywki, ani przyjemności. Myśl jej zostawała zawsze przy łożu Wiery Fedorownej i nie troszczyła się wcale o to, nie spostrzegała tego, iż pojawiając się na prospektach, ściągała na siebie powszechną uwagę.

Po za to śliczną główką, wyzierającą z futra oglądało się mnóstwo ludzi. Tu i tam, słychać było: „Jaka piękna krasawica!" A ponieważ w trójce biegł majestatyczny kary rumak, znany dobrze przez petersburgskich sportsmanów, wiedziano, kto to jedzie sankami.

Ale domysły do połowy tylko były trafne. Niektórzy mniemali, że pyszna trójka mknie z książęcą córą, inni znów głosili półgębkiem, że to książęca... kochanka. Nikt zaś nie wiedział, iż sankami temi pędzi — były „Motylek" z baletu.

Tymczasem zbliżała się katastrofa. Mimo wszelkich wysiłków najlepszych lekarzy nie udało się wyrwać Wiery Fedorowny z objęć choroby. Długo z nią walczyła, uległa jej jednak w końcu. Rankiem pewnego dnia w lecie skonstatował lekarz, że serce szlachetnej pani bić przestało. Dusza jej czysta, uświęcona tajemną dobroczynnością, cicho przeniosła się na łono wieczności i spokoju.

Powszechny żal ozwał się nad rozwartą mogiłą.

Mikołaj Aleksandrowicz znosił cios ciężki z męską rezygnacją; jedynie milczącą, blada twarz jego świadczyła o tem, że śmierć żony zakrwawiła mu serce. Nadeżda, acz zwolna przygotowywana do nieszczęścia, nie mogła się uspokoić; zalewała się gorzkiemi łzami, a niewysłowiony smutek ugniatał jej piersi. Nadeżda wszędzie widziała nieboszczkę, wszędzie szedł za nią cień zmarłej. Dopiero po kilku dniach, opanowawszy poniekąd impet pierwszego żalu, pomyślała także o sobie.

Zaczęła zastanawiać się nad tem, co z nią teraz będzie. Czuła, że los okrutny pozbawił ją jedynej i najlepszej przyjaciółki: przeczuwała, że śmierć Wiery Fedorowny sprowadzić musi wielkie zmiany, ją przedewszystkiem dotykające.

— Co teraz się stanie? — dumała ciągle, nie śmiąc głośno wypowiedzieć tego pytania. Gdzie ją los znowu poniesie, wśród jakich znajdzie się ludzi, komu odda swe życie? Pragnęła co do tego usłyszeć wyjaśnienia z ust Mikołaja Aleksandrowicza, lecz nie śmiała go pytać o nie w chwili tak ciężkiego smutku. Do głowy cisnęło się jej sto przeróżnych myśli, ale najstraszniejsza ta była, iż otworzyć się mogły przed nią podwoje niezapomnianej dotąd szkoły baletniczej. Stare wspomnienia ożyły w niej teraz. Ze zgrozą rozpamiętywała dnie przebyte tamże, zwłaszcza zaś ciężki dzień przedstawienia baletowego, gdy w przezroczystych sukienkach wygnana z szatni na scenę — przed jarzące kinkiety, omal tchu nie straciła z trudu i strachu. Dojrzewającej już dziś dziewczynie, gdy wspomniała, ku czemu ją wiodła poczciwemi słowy ś. p. Wiera Fedorówna, zdawało się, że lekkie powiewne kostjumy pana Peruzzi'ego byłyby dla niej nad wyraz ciężkiem jarzmem i że raczej wolałaby umrzeć, niżli wrócić do owego życia.

Przygnębiały ją obawy. Tem głębiej wciskały się w jej serce, im szlachetniejsze ślady pozostawiła w niem zacna księżna.

Ale choć śmierć Wiery Fedorówny musiała za sobą pociągnąć istotnie ważne następstwa, przecie obawy Nadeżdy były przesadne. Jeszcze na śmiertelnem łożu zażądała Wiera Fedorówna od męża, by przyrzekł iż Nadeżdy nie opuści. Mikołaj Aleksandrowicz gorącem uściśnieniem ręki ślubował, iż troszczyć się będzie o Nadeżdę, jakby się był troszczył o Natalję. Prócz tego nie zapomniała księżna o wychowance w swym testamencie, lecz owszem obdarzyła ją znacznym legatem, który Nadeżda podjąć mogła — z chwilą dojścia do pełnoletności.

Tak mniej więcej stały sprawy w głównych zarysach.

Ludzie, którzy bliżej stykali się z Popowymi, nieraz wyrażali zdziwienie z powodu, że Mikołaj Aleksandrowicz i jego małżonka nie wybierają się śladem wszystkich zamożnych Rosjan podczas zimy na objażdżkę po Europie. Lekarze usilnie zalecali Wierze Fedorownej klimat południowy. Byłoby to wyszło niezawodnie na korzyść jej zdrowia. Ale pod tym względem była Wiera Fedorowna dziwnie uparta. Nie wiemy, czy jakaś przygoda doznana na obczyźnie, gdzie księżna spędziła młode lata, czy patrjotyzm, czy wreszcie co innego uważać tu należy za przyczynę, — to jednak pewna, że księżna umarła, a Rosji ani na parę tygodni nie opuściła. Czy lgnęła była do domu tak silnie, że nie mogło jej nic wyrwać ztamtąd? Zupełnie inne zapatrywania w tym punkcie miał Mikołaj Aleksandrowicz, którego od częstych wyjażdżek do Francji, Anglji, Szwajcarji, Włoch powstrzymywała jeno wola żony. Jakkolwiek nigdy nie spuszczał z oka swych powinności obywatelskich, przecie jego ogólnoludzkie poglądy opierały się narodowym zawiściom i uprzedzeniom religijnym. Mikołaj Aleksandrowicz szczerze był oddany prawosławiu, ale nie polegało ono zdaniem jego na tem, by przed obrazkami świętych zapalać jak najwięcej świeczek, a w święta wielkanocne witać każdego z przechodzących obok pozdrowieniem: *Christos woskres!*

Już dawniej, wróciwszy po dłuższym pobycie na obczyźnie, przywiózł z sobą pewien zarodek niezadowolenia, które nie opuszczało go już nigdy. Z rosyjskich współczesnych pisarzy najlepiej przypadł mu do smaku Szczedryn, którego też rozumiał, jak mało który z Rosjan.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

dzie się czuła zbyt znużoną — tego jeszcze wieczora zechciała przybyć na wystawę. O chęć nie było się nawet co pytać, malcom aż się oczy świeciły do owych cudów, o których marzyli przez całą drogę, a o znużeniu jakiemkolwiek nawet mówić sobie nie dali.

Jakoż w istocie, gdy w godzinę potem w towarzystwie obu muzyk i tłumów publiczności wyruszono na wystawę, z twarzyczek Krakowianek i Krakowiaków niktby nie poznał, że oni dziś od rana byli w drodze, a potem przemaszerowali jeszcze taki kawał piechotą. Dzielna to i wytrzymała młódź, dzielni z niej chyba wyrosną kiedyś ludzie!

Zgromadzona na wystawie publiczność witała młodzież krakowską oklaskami — dzieci odpowiadały wiwatami na cześć Lwowian i dyrekcji wystawy. Ponieważ pawilony były już zamknięte, ograniczono się tedy do zwidzenia placu wystawy i przyjrzenia się fontannie świetlnej, która dzieciom wydała się jak cud z „Tysiąca i jednej nocy“.

O godz. 9½ wrócili młodzi wycieczkowcy do swej kwatery na dobrze zasłużony spoczynek. Smaczny to musiał być sen, który nastąpił po dniu, tak pełnym wrażeń i trudów...

Dziś rano wysłuchają Krakowiacy mszy św. w katedrze, poczem — z muzyką na czele — udadzą się prosto na wystawę, gdzie pozostaną przez dzień cały. Zwidzanie wystawy rozpoczną — naturalnie — od „Racławic“.

* * *

Krakowska młodzież dzisiaj już od godziny 5. rano była na nogach. Gromadkami zwidzali miasto, a po spożyciu śniadania udali się do katedry. Tutaj wysłuchali mszy św., a koło godz. 9. rano wyruszyli na wystawę. Dziatwa trzymała się dzielnie, tylko żałowano ogólnie, że tym razem nie towarzyszyła im żadna muzyka.

Na placu wystawy przed główną bramą oczekiwali miłych gości członkowie dyrekcji z p. Marchwickim na czele i prezydent m. p. Mochnacki. Młodzież, przeszedłszy przez turnikiety, ustawiła się we wzorowym porządku w cieniu pawilonu księgarsko fotograficznego w ten sposób, że dziewczęta z jednej, chłopcy zaś z drugiej strony, tworzyli dwa szpalery, między któremi powstało wolne miejsce. Gdy między temi szpalerami stanęli pp: Mochnacki i Marchwicki, wystąpiły przed nich dwie hoże Krakowianki, panny Czerwińskie i po wygłoszeniu przez jedną z nich pięknego wierszyka, wręczyły obu panom bukiety z żywych kwiatów. Chwila była tak wzruszającą, iż nie dziwiliśmy się wcale, widząc łzy w oczach wielu obecnych.

Po chwili zabrał głos p. prezydent Mochnacki i widocznie do głębi wzruszony, przemówił następującemi słowy:

Witajże nam, witaj, dziarska młodzieży podwawelska w gościnnych murach tego grodu. Dzięki wam za to, żeście przybyli uczcić nasze święto narodowe. Nie witam was, jako obcych gości, lecz jako naszych braci, dzieci jednej i tej samej matki — przybyliście do własnego domu. Wasz Wawel wszak to i nasz Wawel — nasz kopiec unji lubelskiej, wszak to wspólny pomnik naszej sławy i potęgi narodowej. Wasze krakowiaki rozbrzmiewają u nas w każdym zakątku równie, jak rzewna nuta pieśni ruskiej porusza serca każdego Krakowiaka. Witajże nam dzielna młodzieży — ty nadziejo nasza, witajże nam, witaj!

Na jej cześć z pełnej piersi wołam: Niech żyje dziarska młodzież krakowska!

Ledwie ucichły ostatnie słowa p. Mochnackiego, gdy z piersi młodzieży wzniósł się trzykrotny gromki okrzyk na cześć miasta Lwowa i tegoż prezydenta.

Następnie przemówił dyrektor Marchwicki:

Witam was w imieniu komitetu wystawy, dziarska młodzieży krakowska. Witam was tem tem serdeczniej, że przybywacie z tego Krakowa, który od wieków był kolebką patrjotyzmu, tak, jak był Polski kolebką. Witam was z życzeniem, ażeby praca, którą oglądać będziecie należyty plon wydała i ażebym na tem miejscu powitać mógł waszych ojców i matki wasze, Niech żyje Kraków!

Dziatwa odpowiedziała okrzykiem: Niech żyje Lwów! Niech żyje dyrektor Marchwicki, poczem chór dziewcząt i chłopców odśpiewał piękną piosnkę, na cześć wystawy ułożoną.

Na tem skończyła się ceremonja powitania, a niezwłocznie rozpoczęło się zwidzanie wystawy, naturalnie od „Racławic“.

Zwidzaniu temu nie będziemy towarzyszyli, godzi się jednak wspomnieć tutaj o dwóch szczegółach: Raz, że dzieci z Panoramy trudno było wyciągnąć, tak im się to arcydzieło naszych artystów podobało; a powtóre, że jako uprzejme przewodniczki służyły dziatwie panie Lewicka i dyrektorowa Jeleniowa. Dyrekcja wystawy ze swego ramienia wydelegowała dla oprowadzania i objaśniania dzieci dwóch urzędników.

O godzinie 1½ po południu zasiedli znużeni już nieco uczestnicy zjazdu do obiadu, zastawionego w dziale etnograficznym, a urządzonego staraniem lwowskiego „Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej“ przez panią profesorowę Łomnicką.

Po obiedzie i wypoczynku rozpoczęło się dalsze zwidzanie wystawy. Na szczęście nie ma dziś zbytniego upału, to też na dzieciach nie znać ani znużenia, ani osłabienia.

Krakowiacy pozostaną dziś na wystawie do wieczora, a jutro przez cały dzień. Na jutrzejszy wieczór naznaczono powrót do Krakowa.

* * *

Publiczne uznanie należy się dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, która nietylko udzieliła młodym uczestnikom wycieczki jak najdalej idących ułatwień, ale nadto dostarczyła im osobnego pociągu. Miejmy nadzieję, że i lwowska dyrekcja nie da się zawstydzić krakowskiej swej koleżance.

* * *

Wycieczka krakowska jest świetnie zorganizowaną. Młodzież, podzielona na oddziały, nie rozprasza się, a kierowników swych i nauczycieli słucha, jak wyroczni. Wycieczce towarzyszy nadto lekarz, który z młodymi prawie że się nie rozłącza.

* * *

Prócz oficjalnych zebrań i posiedzeń naukowych, odbyło się podczas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich kilka zebrań towarzyskich na cześć uczestników tego zjazdu. Śniadania u pp. Marchwickich i Wiczkowskich, kolacja, dana przez pp. Ziembickich na wystawie, zebranie towarzyskie, urządzone u Zogelmana na wystawie przez pp Alfredów Zgórskich, zgromadziły najwybitniejsze osobistości zjazdu i zbliżyły jeszcze więcej gości, przybyłych z nad Wisły, Niemna i Warty.

Onegdaj odwidzili lekarze, należący do sekcji chemiczno hygienicznej, rafinerję spirytusu pp. Baczewskich. Goście podziwiali urządzenie całego zakładu, precyzję w wykonywaniu aparatów rektyfikacyjnych i uznali spirytus za zupełnie bezwonny i całkiem odpowiedni dla celów leczniczych. Po zwidzeniu zakładu podejmowani byli goście śniadaniem u pp. Baczewskich.

* * *

Komitet miejski, zawiązany dla przyjęcia uczestników wycieczki gości z Poznańskiego z Węgier i Czech, uchwalił na ostatniem posiedzeniu program przyjęcia Wielkopolan, którzy dnia 31. b. m. przybywają do Lwowa. Według przyjętego programu, gości Wielkopolskich powita na dworcu prezydent z reprezentacją miasta, zaś u bramy wystawy dyrektor dr. Marchwicki.

Na dworzec kolei wyruszą na przyjęcie gości korpusy wakacyjne ze swą muzyką.

Komitet uchwalił następnie jako ogólną zasadę, zwrócić się do wszystkich większych miast, leżących przy drodze, którą wycieczkowcy do Lwowa podążać będą, z prośbą o powitanie i przyjęcie na dworcach kolejowych.

* * *

Wczoraj mieliśmy piękną pogodę, a lekki wiaterek chłodził powietrze do tego stopnia, że pobyt na wystawie był bardzo przyjemnym. Wczoraj zwidzali wystawę uczestnicy Zjazdu lekarzy i przyrodników, uczniowie szkoły z Glinian i Trembowli.

Dzieci gliniańskie przyjmowane były kolacją przez hr. Potockiego, zaś p. Piepes urządził im prawdziwą przyjemność, gdyż przewiózł ich bezpłatnie koleją napowietrzną.

* * *

Fontana świetlna od pewnego czasu funkcjonuje każdego wieczora dwa razy — o godzinie 9¼ i o godzinie 9¾. P. Jandaurek wydobywa z niej coraz to nowe, a za każdym razem czarowniejsze efekta. Wczoraj n. p. publiczność na wystawie była wprost zachwycona fontaną i większa część osób pozostała do godziny 10-tej, by po raz wtóry nasycić oczy tym iście wspaniałym, nie dającym się opisać widokiem. Fontana nasza, jak to wielu bywalców światowych przyznaje, świetnością i żywością barw, jak nie mniej siłą wyrzucanej w powietrze wody — dorównywa w zupełności słynnym wodotryskom świetlanym z wystaw paryskiej i pragskiej.

* * *

Wczoraj obok amerykańskiego „baru“ otwarto angielską strzelnicę, która ściąga dość licznych amatorów tego sportu. Nowość polega na tem, iż po strzale, zegar elektryczny wskazuje celność strzału na odpowiednio urządzonej tablicy. Strzelnica funkcjonuje również i przy świetle elektrycznem. W tych dniach nadejdą do strzelnicy angielskie sztućce, t. zw. „pipery,“ przez strzelców bardzo cenione.

* * *

W niedzielę 29. b. m. odegra grono amatorskie w Medyce „Łobzowianów“, obraz ludowy w 1 akcie Anczyca, z którego czysty dochód przeznaczony na wysyłkę dzieci wiejskich na wystawę krajową.

* * *

„Gwiazda“ lwowska rozesłała następującą odezwę: „Lwowskie Stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda“, święcące w tym roku 25 letni jubileusz swego istnienia, postanowiło uczcić uroczystym zjazdem zamknięcie tego, tak ważnego dla siebie okresu. Okoliczność ta nie może być obojętną wszystkim „Gwiazdom“ i innym stowarzyszeniom rękodzielniczym, które w ciągu tego czasu w kraju się pozawiązywały. Czcić bowiem pamięć i zasługi mężów dzielnej dłoni i gorącego serca, którzy pierwsi do jednoczenia sił roboniczych się przyczynili, to obowiązek każdego rękodzielnika. Tem większej zaś interes powinien jubileusz ten obudzić w całym świecie rękodzielniczym, że schodzi się z wspaniałą uroczystością narodową, jaką się stała w tym roku powszechna Wystawa krajowa we Lwowie. Do świetnych dzieł pracy i genjuszu narodowego, które na Wystawie zgromadzono, przyczyniła się w bardzo znacznej, jeśli nie przeważnej części dłoń rękodzielnika. Z dumą też złączyć może Stowarzyszenie rękodzielnicze jubileusz swój z tym tryumfem pracy polskiej, a wracając pamięcią w przeszłość i roztaczając obraz swej ćwierćwiekowej działalności przed zgromadzonymi gośćmi, uczynić ich zarazem gośćmi Wystawy. Łącząc w ten sposób własne święto domowe ze świętem narodowem, postanowiła „Gwiazda“ lwowska jeszcze w ciągu trwania Wystawy obchód swój jubileuszowy odbyć, a naznaczywszy dlań dnie 12. i 13. sierpnia, zaprasza Was Towarzysze i Bracia do uczestniczenia w tej uroczystości! Przybywajcie i łączcie się z nami w dniach tych tak dla nas ważnych! A gdy się zbliżymy i poznamy, gdy uściśniemy sobie dłonie i staniemy ramię do ramienia — stanie się jubileuz najstarszej z „Gwiazd“ robotniczem świętem narodowem, cechującem godnie usiłowania robotnika polskiego nad odrodzeniem Ojczyzny. Otwierając ku Wam, Bracia, gościnnie ramiona i wrota chaty własnej, przesyłamy program obchodu i prosimy o jak najwcześniejsze zgłoszenia w myśl tego programu.“

Program wyżej wspomniany opiewa: Dzień 12. sierpnia 1. Uczestnicy przybywają do Lwowa pociągami porannemi. Przyjmowani przez członków komisji gospodarczej „Gwiazdy“ gromadzą się, o ile miejsca starczy, w lokalnościach „Gwiazdy“. 2 O godz. 10. nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, na które zgromadzeni udają się z gmachu „Gwiazdy“ zbiorowo. 3 O godzinie 11. powrót do sali „Gwiazdy“, gdzie nastąpi uroczyste powitanie zgromadzonych przez prezydenta miasta. Zagajenie zebrania przez prezesa „Gwiazdy“ wygłoszenie prologu; odśpiewanie kantaty powitalnej przez chór „Gwiazdy“; odczytanie krótkiego wspomnienia o założeniu i działalności „Gwiazdy“ w ciągu lat dwudziestu pięciu i rozdanie publikacji pamiątkowej. 4. O godz. 12½ wspólne śniadanie. 5. O godz 2. zbiorowa wycieczka na Wystawę i pobyt tamże aż do zamknięcia Wystawy (½12). Nocleg w miarę wystarczającego miejsca w lokalnościach „Gwiazdy.“

Dzień 13. sierpnia. 1. O godz. 8. rano zebranie się wspólne na placu Wystawy około głównego basenu. 2 O g. 8½ zwidzenie zbiorowe panoramy „Racławice“. 3. O g. 10. zebranie w hali muzycznej na placu Wystawy. — Odczyt: o potrzebie Związku stowarzyszeń rękodzielniczych w kraju. 4. O godz. 11½ wspólne śniadanie w pawilonie Jankowskiego. 5. Po śniadaniu dalsze zwiedzanie Wystawy. 6. O godz. 8. wspólna wieczerza pożegnalna w hali muzycznej na placu Wystawy. 7 Po godz. 10. wyjazd tych uczestników, którzy Lwów będą już musieli opuścić (Pozostali nocują w lokalnościach „Gwiazdy“.)

Na pamiątkę Zjazdu jubileuszowego zostanie wykonaną zbiorowa fotografja członków „Gwiazdy“ lwowskiej oraz delegatów „Gwiazd“ i innych stowarzyszeń rękodzielnicych w kraju. W tym celu zechce każde ze stowarzyszeń wyznaczyć trzech do czterech delegatów, którzy przewództwo nad wycieczką członków stowarzyszenia obejmą.

Delegaci zechcą najpóźniej do końca lipca fotografje swe w formacie wizytowym na ręce wydziału „Gwiazdy“ we Lwowie (ulica Franciszkańska l. 7) nadesłać. Pamiątkowa fotografja (grupa) kosztować będzie 2 zł. 50 ct.

Na koszta opłaty biletów na Wystawę, do panoramy „Racławic“, do pawilonu sztuk pięknych i Matejki, oraz na wszystkie inne koszta, połączone z przyjęciem, noclegami, ze śniadaniem i wieczorzą wspólną na placu Wystawy, przesłać ma każdy uczestnik przekazem pocztowym, lub złożyć osobiście najpóźniej do dnia 7. sierpnia kwotę: 3 zł. w. a. w biurze „Gwiazdy“ (ul. Franciszka l. 7). Uczestnicy, którzy będą mieli na dzień pierwszy bilety wstępu na Wystawę, zakupione wraz z biletami kolejowemi, zapłacą tylko 2 zł 80 ct. Każdy uczestnik ma być zaopatrzony w odznakę do przypięcia na piersiach, sporządzoną z wstążeczki na 3 centym. szerokiej, a na 10 centym. długiej z napisem „Gwiazda“ i miejscowości, skąd pochodzi. Delegaci m ją mieć oprócz tego kokardy. Przybliżona liczba spodziewanych uczestników zjazdu z każdej miejscowości, ma być zarządowi „Gwiazdy“ we Lwowie, najpóźniej do dnia 7. sierpnia podaną.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 4 879 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 700 osób, Pałac sztuki 681 osób, Pawilon Matejki 504 osób, Akwarjum 139 osób.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 28. lipca.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Hugenoci“, wielka opera w 4 aktach Mayerbeer'a. Ostatni i pożegnalny występ gościnny pani Jadwigi Camillowej, oraz występ pp. Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Włastimiły Marji Szestak, córki p. Józefa i Katarzyny z Douszów Szestaków, z p. Janem Getterem, odbędzie się w Krzywczycach d. 28. bm.

Kalend rz. Sobota (28.): Inocentego p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 35, zachód o godzinie 7. minut 34.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

Promocja. P. Leon Tomasik, rodem z Półwsia Zwierzynieckiego pod Krakowem, otrzymał d. 26 bm. na krak. uniwersytecie stopień doktora praw.

Konkurs. W Szczakowej jest do obsadzenia kilkanaście posad w tamtejszym głównym urzędzie celnym.

Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza, że z dniem 1. sierpnia 1894 roku wejdą w życie urzędy pocztowe w Dworach na dworcu kolejowym (powiat Biała) i w Soli na dworcu kolejowym (powiat Żywiec) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń urzędu w Dworach stanowić będą gmina Dwory wraz z obszarem dworskim, tudzież gmina Gromiec; do okręgu doręczeń urzędu w Soli należeć będzie gmina Sól z przysiółkiem Ożna. Urząd pocztowy w Dworach połączony będzie ze siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych na przestrzeni Oświęcim-Skawina; zaś urząd pocztowy w Soli za pomocą tychże na przestrzeni Zwardoń-Sucha.

Ze sfer pocztowych. Od jednego z pp. pocztmistrzów na prowincji otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Do panów członków stowarzyszenia galicyjskiego poczmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów. Koledzy! Jesteśmy w przededniu ważnej w życiu naszem chwili, stanowiącej o naszej i naszych rodzin przyszłości, gdyż jak wiadomo wysokie ministerstwo handlu uwzględniając nasze długoletnie prośby zamierza nareszcie przystąpić do reorganizacji poczt nieerarjalnych. Do ankiety w tym celu zebrać się mającej powołani będą z grona naszego poczmistrze, ekspedjenci i ekspedytorowie. W tak stanowczej chwili potrzebnjemy się naradzić i wspólnie obmyśleć środki dla polepszenia naszej doli, aby dać dyrektywę naszym przedstawicielom, o co prosić mają i co nam dolega. Cel ten możemy jedynie osiągnąć, jeżeli się jak najliczniej zgromadzimy na walnem zgromadzeniu naszego stowarzyszenia, które się odbędzie we Lwowie dnia 11. sierpnia r. b. w sali wykładowej dyrekcji poczt i telegrafów. Dla tego nie zapoznawajcie własnego interesu i spieszcie do Lwowa w dniu oznaczonym, mając to przekonanie, że donioślejszego rezultatu spodziewać się należy, jeżeli nasze uchwały powzięte zostaną imponującą liczbą głosów obecnych kolegów zawodowych, niżeliby to się stać mogło wysiłkiem jednostek“.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była + 18·2°C., najwyższa + 22·2°C., najniższa + 10·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie półn.-zachodni o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 18°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Piorun w cerkwi. Podczas nabożeństwa nieszpornego w grecko katolickiej cerkwi w Szołomyi uderzył piorun w cerkiew. Znajdowało się wówczas w świątyni około czterdzieści osób. Wskutek uderzenia odniósł porażenie sługa kościelny, znajdujący się pod ten czas w zakrystji, w cerkwi zaś jeden włościanin poniósł śmierć, a pięciu cięższe lub lżejsze poparzenia, wreszcie dwanaście osób doznało silnej kontuzji. Piorun nie wzniecił pożaru.

Wypadek kolejowy. W niedzielę dnia 22. b. m. przed południem wskutek złego ustawienia zwrotnicy uderzyła lokomotywa wagony na stacji czerniowieckiej przesuwająca na kilka wagonów ciężarowych, które przewróciły się i uszkodzone zostały.

Meteor nadzwyczajnej wielkości i piękności widziano przy zupełnie pogodnem i gwieździstem niebie w Milczu i okolicy, w nocy z czwartku na piątek zeszłego tygodnia. Pędził on bez najmniejszego szelestu niby spadająca rakieta w kierunku z południowego wschodu na północny zachód i miał początkowo niewyraźnie niebiesko-czerwoną barwę, która przeszła następnie w blado-żółtą. Światło jego było niesłychanie silne i dość trwałe.

Nieszczęśliwi turyści. W ubiegłym tygodniu pochłonęły Tatry kilka ofiar z pośród turystów. Na jeziorze Szczerbskiem czterech podchmielonych Węgrów zapragnęło przejażdżki łódką. Nagle, wskutek własnej nieuwagi turystów, łódź się przechyliła i czterech Węgrów wpadło do jeziora dwadzieścia metrów głębokiego; trzech utonęło, jednego zdołano uratować.

Drugi straszniejszy wypadek zdarzył się również po stronie węgierskiej na Gerlachowskim szczycie (Gerlachau). Jest to, jak wiadomo, najwyższy szczyt Tatr, a pod względem turystycznym jeden z najniebezpieczniejszych. Otóż trzech turystów węgierskich z przewodnikiem ze Szmeksu, postanowili dostać się na szczyt Gerlachowski przy pomocy łańcucha, który miał im służyć do ułatwienia przeprawy na niebezpiecznych miejscach. W jednem z takich miejsc nad przepaścią łańcuch się przerwał i nieszczęśliwi turyści spadli w otchłań. Turyści owi byli Węgrami, czy też Niemcami.

Pomnik Kościuszki w Odrzykoniu. Wśród ruin zamku odrzykońskiego koło Krosna, wzniesiony został kosztem włościan tamtejszych pomnik Kościuszki wartości około 600 zł. W pierwszej połowie tego miesiąca odbyło się odsłonięcie tego pomnika. Była to, według relacji osób, które uczestniczyły w tym akcie, uroczystość podniosła i wzruszająca. Pięć tysięcy włościan okolicznych z żonami i dziećmi zgromadziło się około popiersia Kościuszki, śpiewając z zapałem pieśni patrjotyczne.

Jeszcze o Krożach. Z Wilna donoszą pod d. 15. lipca do *Dziennika Poznańskiego*: „Akt oskarżenia przeciw męczennikom, uwięzionym z powodu kościoła w Krożach, już został zredagowany i wydrukowany i sprawa miała być osądzona w tym miesiącu, gdy nagle jenerał Orżewskij oznajmił, że sam chce być na sądzie i kazał odłożyć sprawę na wrzesień. Jestto nowem, krzyczącem bezprawiem, bo jenerał-gubernator nie ma prawa wtrącać się do sądów i dziwić się należy, że zwierzchność sądowa na zwłokę, a przeto i na dłuższe więzienie niewinnych ofiar zezwoliła. Drugiem bezprawiem, może jeszcze gorszem od poprzedniego, będzie, gdy jenerał-gubernator będzie obecnym na sądach; bo obecność takiego dygnitarza, który jest współwinowajcą gubernatora kowieńskiego, Klingenberga i interesowanym, musi krępować adwokatów i świadków, na sędziów zaś wywierać nacisk, a tem samem nie może być dozwoloną. Pan Orżewskij razem z Klingenbergiem krzątają się już teraz, żeby wyrok po swojej myśli przygotować. Do więzień bowiem, w których siedzą ofiary ich wściekłości, wysyłali ajentów; obiecują oni więźniom wolność pod warunkiem, ażeby według danej instrukcji zeznali.“

Polacy w Ameryce wybili na pamiątkę setnej Kościuszkowskiej rocznicy bardzo piękny medal. Z jednej strony przedstawia on Kościuszkę, nad którego głową jaśnieje gwiazda swobody, po drugiej orła, zrywającego się do lotu. Kościuszko otoczony laurowym wieńcem chwały, a na jego szarfach widnieją napisy miejscowości, przypominające nam krwawe walki i zapasy z wrogami, a zarazem dni chwały i sławy polskiego oręża. Główny napis brzmi: *Polacy w Ameryce Tadeuszowi Kościuszce, bohaterowi dwóch światów, w 100 rocznicę jego walki za wolność i ojczyznę.* A dalej pomieszczono napisy: *On nie wyrzekł „Koniec Polski — Polska żyje i nadziei nie traci.“* Po drugiej stronie: *Legjony — Wojny napoleońskie — 1830 31 — 1846 48-49 — 1863 — Emigracja — Sybir — Szubienice — Prześladowanie Unitów — Rzeź w Krożach*

Pytlasiński zwyciężył! W petersburgskim teatrze „Akwarinm“, odbyła się walka zapaśna pomiędzy naszym atletą Wł. Pytlasińskim, a angielskim siłaczem Johnsonem, na którą zebrała się tłumnie publiczność, ciekawa rezultatu zapasów siłaczy, z których Anglik uchodził dotychczas za niepokonanego. Feljetonista *Pet. List.* tak opisuje ten moment:

„Pytlasiński i Johnson nie mocowali się, ale borykali. Dawno nie widziałem walki tak serjo klasycznej, takiej plastyki i pełnych gracji ruchów, szybkości i zręczności, a zwłaszcza tak prawidłowej, bezpodstępnej, dżentelmeńskiej próby siły dwóch atletów! Walczyli zapaśnicy *à mains plates*, ściśle przestrzegając praw starorzymskiej walki, polegającej na niechwytaniu, niepopychaniu, niepodstawianiu nóg, ale na spokojnem przewróceniu przeciwnika, zmuszając go do dotknięcia ziemi plecami, przyczem chwytać się zapaśnicy rękami mogą tylko w pasie. Pytlasiński dowiódł, że jest pierwszorzędnym atletą, klasycznym zapaśnikiem, zarówno w atakowaniu, jak i w obronie, a nadto w niepokonanej sile muskułów, wytrzymującej największy atak. Po kilku minutach walki Pytlasiński powalił przeciwnika według wszelkich prawideł zapaśniczego sportu. Jeszcze raz powtarzam — pisze feljetonista petersburgskiego organu — że zobaczyć podobną walkę, jest prawdziwie olbrzymią przyjemnością dla każdego kompetentnego amatora klasycznych pojedynków atletów i zapaśników.“

Pytlasiński występuje obecnie w operecie „Le forains“, pod dyrekcją pani Simon-Girard, dla której to operety, jako atleta, specjalnie został sprowadzony do roli... atlety.

Fałszerze monety. W Mohaczu uwięziono 54 osób pod zarzutem fałszerstwa monety.

Słynny lekarz monachijski, dr. Pettenkofer, ustąpił z godności kierownika instytutu hygjenicznego, podobno z powodu intryg, którémi podminowano jego stanowisko.

Jenerał Baratieri — jak wczoraj już zaznaczyliśmy — pochodzi z Austrji. Pisma podają dalsze szczegóły z życia zdobywcy Kassali. Baratieri był dłuższe czasy ciągłym towarzyszem arcyksięcia Jana (Ortha), do którego przykuła go pewna wzruszająca reminiscencja. Baratieri był świadkiem wyjazdu i abdykacji w. ks. Ferdynanda Toskańskiego. Wyjazd robił raczej wrażenie wjazdu tryumfalnego. Ludność wyległa na ulicę, sympatycznie żegnając księcia i jego rodzinę. Szczególnie na placu Pitti panował ścisk niesłychany. W obawie o życie młodocianego arcyks. Jana, wziął go Baratieri na ręce i tak dopiero doprowadził do rodziny książęcej. Ze wzruszeniem opowiadał zawsze Baratieri, jak mu za to dziękowano. Gdy arcyksiążę Jan wydał broszurę *„Drill oder Erziehung“*, prosił go Baratieri, wówczas podpułkownik jeneralnego sztabu włoskiego, o pozwolenie na przekład włoski. Przełożona broszura wywołała i we Włoszech sensację.

Oryginalna scena kolejowa. W sypialnym wagonie jedzie lord Aberdeen. Rano, zbudziwszy się, widzi naprzeciw siebie dżentelmena, który go pyta, czy jest... bogaty.

— No, dosyć! — odpowiada lord.

— Czy wolno zapytać, w jakim stopniu?

— Mam około 300.000 funtów.

— No — nieznajomy na to — gdybym ja był tak bogaty i tak chrapał, jak pan, wynajmowałbym zawsze całe coupée, aby innym dać także trochę się przespać.

Wielki pożar. W Birmingham Stany Zjedn. (Alabama) pożar strawił całe prawie miasto. Mnóstwo wielkich składów handlowych poszło z dymem. Szkody wynoszą kilka miljonów dolarów.

Mucha w piwie. Pewien obserwator charakterów narodowych zrobił spostrzeżenie, co robią różne narody, gdy im mucha wpadnie do piwa. Hiszpan za piwo płaci i odchodzi, Francuz nie tknie piwa i prosi o inne, Anglik wylewa piwo na podłogę i żąda innego, Polak wyjmuje muchę i piwo wypija, Niemiec wypija piwo razem z muchą, Chińczyk nakoniec wyjmuje muchę, połyka ją, a piwo wylewa.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik hr. K. Badeni powrócił wczoraj z Sieniawy do Lwowa i wieczorem udaje się do Buska — Dr. L. Kubala, prezes Koła literackiego, wyjechał na kilka tygodni na świeże powietrze.

Pomnik śp. Kulikowskiej. W tutejszych kołach nauczycielskich poruszono piękną myśl wystawienia pomnika śp. Kasyldzie Kulikowskiej. Potrzebny fundusz uzyskany ma być drogą składek, oraz z koncertu, na cel ten urządzić się mającego.

Zderzenie się tramwajów. Wczoraj po godzinie 6. po południu na placu Halickim w miejscu, gdzie krzyżują się linje tramwajów elektrycznego i konnego, najechał wóz tramwaju elektrycznego nr. 15 na wóz tramwaju konnego nr. 1. Uderzenie, które ten ostatni otrzymał, było tak silne, że wyrzuciło go z szyn, a woźnica wypadł na bruk. Z jadących jednak nikt nie został uszkodzony i cała ta katastrofa skończyła się na przestrachu, drobnych uszkodzeniach obu wozów i kilku szybach wybitych. Z czyjej winy zderzenie tu nastąpiło, wykaże śledztwo, które wdrożone zostało.

W krakowskiej szkole sztuk pięknych przy zakończeniu roku szkolnego otrzymali odznaczenia: na kursie I. prof. Cynka za rysunki z antyków S. Gottlieb medal srebrny, Ryszard Radwański medal bronzowy. Na kursie II. prof. Jabłońskiego również za rysunki z antyków Edward Grajnert medal srebrny, Jan Bukowski medal bronzowy. Na kursie III. prof. Łuszczkiewicza za rysunki z natury Christ Kutew (Bułgar) medal srebrny, Ryszard Gawlikowski i Stanisław Kamocki medale bronzowe. Na oddziale IV. studja olejne prof. Unierzyskiego: Wojciech Weiss, Bolesław Czapkiewicz medale srebrne, W. Karpiński medal bronzowy. Z kursów V. i VI. malarstwa prof. Loeflera medale srebrne otrzymali Tadeusz Okoń, Leon Kowalski, medal bronzowy Stanisław Jagacki. W dziale rzeźby, prowadzonym przez prof. Dauna, medale bronzowe otrzymali uczniowie Bąkowski i Budziński. W oddziale najwyższym malarstwa, t. zw. „majsterszuli“, wystawa prac uczniów posiada tylko kompozycje p. Saskiego, znanego już artysty-malarza, którego prace nieraz wystawione były w salonach Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

Sprawą uregulowania płac urzędniczych. Komisja ministerjalna, obradująca nad uregulowaniem płac urzędniczych, uchwaliła — jak donosi *N. fr. Pr.* — za podstawę obrad przyjąć zarówno wniosek bar. Czedika, jak i wniosek dra Prombera. Oba wnioski dotyczą jedenastej i dziesiątej klasy płac. P. Czedik wnosi, aby w obu tych klasach urzędnicy otrzymywali podwyższenie płacy co trzy lata. W ten sposób w jednej klasie wynosiłyby pensje 600, 700 i 800 zł., a w dziesiątej 900 i 1000 zł. W myśl tego wniosku urzędnik w 10 klasie otrzymywałby płacę 1000 zł. po 12 latach służby. P. Promber proponuje natomiast, aby tak w jedenastej, jak i w 10 klasie było po 5 kwinkwenjów. To też płace wynosiłyby w jedenastej klasie 700, 800 i 900 zł, a w dziesiątej klasie 1000, 1100 i 1200 zł. Byłyby zatem, w myśl wniosku p. Prombera, wyższe płace, ale natomiast potrzebaby czekać 15 lat, aby uzyskać 1000 zł. Sądzimy, że ani jeden, ani drugi wniosek w całości utrzymać się nie powinien i możnaby je jedynie skombinować w ten sposób, aby przyjąwszy wysokość płac z wniosku p. Prombera, zaprowadzić podwyższenie płac co 3 lata.

Już wyszedł z druku wyczerpujący Cennik Alojzego Hübnera, który może każdy nabyć w handlu Rynek 38, bezpłatnie. 1751

Wobec ustawicznych pogłosek o panującej drożyźnie, zdrożeniu artykułów żywności i w ślad za tem podniesieniu cen w wielu restauracjach, mam zaszczyt zawiadomić, że poczyniwszy starania odpowiednie na długo przed sezonem wystawowym, jestem w możności moich gości przyjmywać na dawnych warunkach, oraz że ani podwyższenie cen, ani też zmniejszenie porcyj w restauracji mojej obecnie miejsca nie ma, ani też przez cały czas wystawy miejsca mieć nie będzie. Z poważaniem *Naftuła Toepfer*, restaurator we Lwowie przy ulicy Trybunalskiej. 17 8

Składki. Dla ubogiego ociemniałego chłopaka, który ukończył szkołę koszykarską w Wiązowicy nadesłał p. Marcin hr Kalinowski z Czeremuszny 10 zł. — P. Ludw Geitlenerowa 3 zł.

Zarząd oddziału kolarzy Tow. gimn „Sokoł“ we Lwowie zaprasza wszystkich członków oddziału na nadzwyczajne Walne zgromadzenie, które się odbędzie w sobotę t. j. 28. lipca b. r., o godzinie 7. wieczorem w górnej sali „Sokoła“ celem wyboru przewodniczącego oddziału w miejsce druha K. Hemerlinga, którego stosunki służbowe na stały pobyt do Tarnowa powołały.

W „Skale“ Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej odbędzie się w niedzielę dnia 29. b. m, przedstawienie amatorskie w którem członkowie „Skały“ odegrają sztukę p t.: „Gwiazda Syberji“ dramat w 3 aktach, a 4 odsłonach ze śpiewami Leopolda hr Starzeńskiego w połączeniu z towarzyską zabawą ogrodową przy współudziale muzyki wojskowej 24 p. p. Początek zabawy o godzinie 4. popołudniu, przedstawienie rozpocznie się o godz. 8. wieczorem

Grad.

„Grad — wyjaśnia węzłowato Plinjusz w swej „Historia naturalis“, powstaje z zamarzniętego deszczu.“ Pada tylko latem, częściej we dnie, niż w nocy, i przemija prędzej, niż śnieg. Z tej krótkiej teorji tworzenia się gradu, nie wiele zostało wobec najświeższych badań naukowych. Ostatnie zdanie np. jest o tyle zgodne z prawdą, o ile zmienimy w nim sens na wręcz przeciwny. Nikt już dziś nie wątpi, iż nie ziarnka lodu, z których tworzy się grad, lecz właśnie śnieg z racji swej budowy, sprzyjającej dostępowi dżdżystego powietrza, znika prędzej. Plinjusz dowodzi poprostu, iż śnieg pada przy zimnej, zaś grad przy gorącej temperaturze. I teorję o zmarzniętym deszczu dzisiejsza meteorologja przyjmuje tylko o tyle, o ile przypuszcza, iż igły lodowe z wysokich chmur, sprowadzone prądami powietrza do niższych warstw, zgęszczają około siebie parę wodną w powietrzu, czyli innemi słowy, krople wody w chmurach niższych (deszczowych) doprowadzają do zamarznięcia.

Dotychczas nie zbadano jeszcze dokładnie, jaki związek zachodzi pomiędzy tworzeniem się gradu i burzami, pomimo, iż czyniono w tym kierunku w ostatnich latach liczne doświadczenia w wielu państwach Europy. Z zestawienia zebranych tą drogą danych statystycznych wynika, iż przyczyną burz, jest szybka zmiana temperatury. Wydarza się to zawsze, gdy warstwy powietrza najbliższe ziemi, podnoszą się do górnych stref, które z powodu swej wilgoci nie mają już siły absorbowania pary wodnej i wydzielają z siebie część zawartości, czyli wytwarzają obłoki.

Powstawaniu chmury deszczowej towarzyszy zawsze pewne ciśnienie powietrza, które sprawia, że podczas, gdy w warstwach ciepłych, położonych bliżej ziemi, panuje cisza, w górze wieje wicher i pędzi rozmaite ciężkie obłoki, które uderzają jedne na drugie i wzajemnie się przenikają. I to szybkie tworzenie się chmur deszczowych i ich równie szybkie zwiększanie się do rozmiarów ciężkiej masy, zasłaniającej słońce, daje się bardzo często zauważyć i dla tego, co się tyczy powstawania chmur, żadnej nie może być wątpliwości.

Gdy chmury deszczowe dosięgną wysokości 1.000 do 4.000 metrów, licząc, iż w lecie temperatura co 1.000 metrów zniża się o sześć stopni Celsjusza, nie zawsze dosięgają temperatury, przy której odbywa się proces marznięcia. Z tego powodu nie każda burza przynosi nam grad.

Cała masa chmur, pozostających niżej temperatury zamarzania, składa się z miniaturowych kropli wody, które, łącząc się z warstwami powietrza, mającemi więcej wilgoci, a podnoszącemi się z dołu, oraz z sąsiedniemi obłokami, spływają w postaci deszczu. Zdarza się przy tem, iż elektryczność, wydzielająca się z rozgrzanej ziemi, koncentruje się w małych kroplach pary wodnej. Następuje zwykle wyładowanie, które przejawia się jako błyskawice i pioruny. Poruszenie powietrza, sprawione grzmotami, wywołuje nowe procesy w chmurach deszczowych i może się zdarzyć, że gdy wierzchnie chmury lodowe (Cirri) przepływają nad chmurami deszczowemi, na skutek wstrząśnięcia, wywołanego uderzeniem gromu, igły lodowe z wierzchniej warstwy chmur spadają na dół. Tym sposobem możemy sobie wyjaśnić, iż grad pada w czasie burzy. Zdarzyć się jednak może, iż na skutek warunków barometrycznych wierzchnie warstwy chmur spadają szybko na dół, a jednocześnie odłączają się od nich małe kawałki lodu w postaci gradu.

W czasie niezwykłej burzy gradowej, przeciągającej nad Wiedniem w d. 7. czerwca 1894, rano spadła olbrzymia ilość gradu. W ciągu 15. minut warstwa gradu dosięgła grubości od 17 do 27 milimetrów. Zgodziwszy się na przeciętną cyfrę 22 milimetrów i na to, iż objętość lodu jest taka sama, jak i wody (w rzeczywistości jest mała różnica), otrzymamy, iż na przestrzeni 177.5 kilometra kwadratowego spadło 39 miljonów hektolitrów gradu. Na tę olbrzymią masę składały się ziarka nie większe od orzechów laskowych. Znacznie większy grad spadł d. 4. lipca 1883 r. w Broby w Szwecji. Odłamki lodu dochodziły tam wielkości kurzego jaja i zawierały w sobie nie rzadko kamyczki wagi 5.8 grama. Te ostatnie, prawdopodobnie burzą uniesione w górę ku chmurom, przymarzły do gradu w czasie spadania.

Podobną przymieszkę kamieni i ziemi miał grad, który spadł 17. kwietnia 1886 r. niedaleTinaco w Wenezueli. Ziarna gradu były zabarwione niebiesko i różowo, co poprzednio raz tylko zauważono w Mińsku 14. lipca 1880 r. Zabarwienie to przypisywano solom kobaltowym i niklowym.

Niezwykłej wielkości ziarna gradowe padają podczas burz w Indjach, gdzie ludzie, upadłszy na ziemię, bywają zagrzebywani w odłamkach lodu. W dolinie Gangesu wiosna jest porą obrzędów weselnych. W dniu 30. kwietnia 1880 r. burza gradowa pozbawiła życia 230 osób, składających orszak weselny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę na ogólne żądanie „Hugenoci“, wielka opera w 4 aktach Mayerbeer'a. Ostatni i pożegnalny występ pani Jadwigi Camillowej, śpiewaczki nadwornej królewskiej opery w Dreźnie, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Konfederaci Barscy“, dramat historyczny Adama Mickiewicza i „Jesienią“, komedja w 1 akcie Leopolda Świderskiego; wieczór wyjątkowo o 8 godzinie „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ panny Koralewicz, panny Strassern, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Górskiego i Kowalskiego; w poniedziałek po raz pierwszy „Ciotka Karola“, krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandon'a; we wtorek „Favorita“, opera w 5 aktach Donizetti'ego. Występ panny Strassern i pp.: Myszugi i Górskiego.

Opera. W obsadzie prawie nowej dano wczoraj „Hugenotów“. Walentyną była pani Kasprowiczowa, królową pani Camilowa, paziem p. Skalska, Raulem p. Schlaffenberg jedynie pp. Zegarkowski, Górski i Kowalski są już nam znami w partjach swoich, z przedstawień dawniejszych.

Prawdziwy tryumf święciła wczoraj p. Kasprowiczowa, która partję Walentyny owładnęła zupełnie i wykonała ją z nadzwyczajnem przejęciem, oraz artystyczną prawdziwie sumiennością. Głos pani Camilowej pełen dźwięku, świetna jej koloratura i umiejętny sposób śpiewania, znalazły wspaniałe pole do popisu w partji królowej Podobnie przedstawił się z najlepszej swej strony p. Schlaffenberg, który swym głosem tak w akcie III., jak i IV. niezwykłe wywoływał efekta. Bardzo dobrze odśpiewał p. Zegarkowski partję Saint-Bois, a p. Górski Neversa.

Mimo tylu dobrych szczegółów, całość opery pozostawiała nie jedno do życzenia, najwięcej zaś część jej orkiestralna, wymagająca koniecznie więcej staranności w traktowaniu jej przez kierowników opery.

Pożyteczne wydawnictwo. Pan Aleksander Truszkowski, c. i k. podkomorzy i kapitan artylerji, wdał temi dniami wyborny podręcznik pod tytułem: „*Polnische Militär-Sprache*“, dla użytku przełożonych wojskowych, nie władających dostatecznie językiem polskim, a mających obowiązki w tym języku — w interesie służby — odzywać się do szeregowców.

Podręcznik rzeczony rozpada się na trzy części; krótka gramatyka: słowa; zdania. Ostatni ten dział zawiera dwadzieścia trzy rozdziałów i wyczerpuje cały rozległy obszar służby wojskowej.

Z uznaniem zaznaczamy, iż autor zarówno w pisowni, jak składni i doborze wyrazów zachowuje wszędzie w swem dziełku niepokalaną czystość naszego języka, skutkiem czego ten „komenjusz“ wojskowy może i powinien oddać dobre usługi w armji, o ile składają się na nią nasze krajowe pułki, wszystkich rodzajów broni. Czysty dochód ze sprzedaży podręcznika przeznaczył kapitan Truszkowski na wojskowe cele dobroczynne.

Ostatnie wiadomości.

Pol. Corr. potwierdza wyraźnie wiadomość o ustąpieniu austro-węgierskiego posła w Bukareszcie hr. Agenora Gołuchowskiego. Bukaresztański korespondent wspomnianego półurzędowego dziennika polemizuje naprzód z *Voss. Ztg.* w kwestji powodów tej dymisji, oświadczając, że „jest niedopuszczalnem uważać stanowisko posła w Bukareszcie za rodzaj wojennego posterunku. Przeciwnie, hr. Gołuchowski położył wielkie zasługi około utrzymania przyjaznych stosunków między Austrją a Rumunją w warunkach trudnych, a to właśnie przez to, że wobec agitacji ligi, potępianej zawsze przez rząd rumuński i wobec demonstracji studentów, umiał stale zachować spokój, mimo wszelkiego umiarkowania zawsze pełen godności. To też w sferach, w których się liczą z odpowiedzialnością obu rządów, zasługi te były należycie ocenione i w tem leży powód, że hrabia Gołuchowski pozostał dotychczas na swem stanowisku, mimo, że już przed rokiem objawił był zamiar cofnięcia się do życia prywatnego. Gdyby zamiar ten w najbliższym czasie został urzeczywistniony — co jest nietylko możliwe, ale nawet prawdopodobne — wówczas następca jego, w wytworzonych lub wzmocnionych przez obecnego posła dobrych stosunkach z tutejszym światem urzędowym i dyplomatycznym znajdzie grunt tak dobry, jak sobie tylko życzyć można, tak dobry, że stanowisko poselskie czyni wszystkiem raczej, jak posterunkiem wojennym.“

Figaro donosi, że na pogłoskach o mającem nastąpić ustąpieniu austrjackiego ambasadora hr. Hoyosa jest tyle prawdy, iż hr. Hoyos istotnie z przyczyn osobistych zamyśla istotnie prędzej, czy później opuścić Paryż. Następcą jego zostałby prawdopodobnie hr. Gołuchowski.

Ze Stambułu donoszą, że dnia 25. b. m. tłum, złożony z Albańczyków, napadł na czarnogórską miejscowość pograniczną Wran i splądrował tamtejszy kościół grecki W. Porta złożyła z urzędu dotychczasowego walego ze Skutari za niedołęstwo i posłała do Skutari energicznego Osmana paszę z Tripolity z poleceniem niezwłocznego stłumienia ruchu w Albanji.

Polit. Corr. donosi, że szef francuskiego sztabu jeneralnego Le Mouton de Boisdeffre obecnym będzie na ćwiczeniach wojskowych, które się odbędą w sierpniu między Moskwą a Smoleńskiem. Car i następca tronu będą również na tych ćwiczeniach.

Joural des Debats domaga się złożenia z urzędu mera z Cette, miejsca ostatniego zamieszkania Caseria. Dziennik ten twierdzi, iż mer przez swoje niedołęstwo i zamykanie oczu na knowania anarchistów stał się współwinnym morderstwa Carnota. Jak wykazało śledztwo sądowe, na miesiąc przed zbrodnią w Lugdunie policja w czasie poszukiwań w mieszkaniu Caseria w Cette znalazła dokumenta, stwierdzające, iż Caserio był anarchistą wielce niebezpiecznym. Mer o tem wiedział, nie poczynił jednak żadnych zarządzeń któreby odjęły mordercy swobodę działania.

Pogrzeb ks. Wład. i Małgorzaty z ks. Orleanów Czartoryskich w Sieniawie.

(Oryginalne sprawozdanie Dzien. Polskiego.)

Sieniawa 26. lipca.

Dzień ten na długo pamiętny tu będzie. Cała ludność miasteczka i daleko z okolicy, mimo, iż to dzień powszedni, ubrana świątecznie, i w smutnym nastroju skupiła się już od wczesnego rana w koło kościoła parafjalnego i na przyległych placach i ulicach. Widok dwóch trumien spoczywających na ciemnem tle wnętrza kościoła wśród setek jarzących się świec, przejmował wszystkich do głębi. Na każdym kroku spotykało się niekłamane objawy współczucia.

Nabożeństwo żałobne rozpoczęło się o godz 10. rano, a celebrował je ks. biskup Solecki, w asystencji ks. kniazia Puzyny, ks. Pastora i licznie zgromadzonego duchowieństwa. Egzekwje odprawił ks. Chotyniecki w asystencji kilkunastu okolicznych księży ruskich

W około kościoła i w kościele pełno ludzi. Miejsca w ławkach obitych kirem i przy katafalku zajęli: krewni ks. Czartoryskich, namiestnik K. hr. Badeni, marszałek E. ks. Sanguszko, książęta Adam i Władysław Sapiehowie, Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa, Smolka (junior), Dębowski, Koźmian Stanisław, ordynat ks. Lubomirski, hr. Siemieński, Stefan hr. Zamojski z żoną, burmistrz Przemyśla Dworski, starostowie Szczurowski, Niewiadomski i Fedorowicz, burmistrz Jarosławia Dietzius, wiceprezes jarosł. rady pow. dr. Jalil i w. i.

W kościele przemówił z ambony ks. Bratkowski, obrawszy sobie za temat słowa biblji: „Błogosławieni, którzy cierpieli dla sprawiedliwości; błogosławieni czystego serca.“

Przed wniesieniem trumien do familijnego grobowca przemówił porywająco, jak zwykle, hr. Stanisław Tarnowski. Podniósł on, iż źle jest, gdy polityka kryje się tylko w domach możnych, ale gdy inni polityki nie znali, więc dobrze, że i ta była. Wojewoda ruski stworzył u nas pierwszy stronnictwo prawdziwie polityczne. Kielich politycznej goryczy, rozpoczęty jeszcze za niego, dopił śp. Władysław i ze śmiercią jego kończy się pasmo 1½ wiekowej walki. Dziś wiemy również, że polityka emigracyjna nie zawsze była odpowiednią — lecz to wiemy dziś, a trudno to było orzec tedy. Wiemy jednak również, jak czystym wyszedł śp. Wł. Czartoryski z owego piekła intryg politycznych.

Gdy wszelkie wysiłki polityczne okazały się złamane, zamknął się śp. Władysław w korabiu, czekając aż szczyty Araratu obeschną.

Służyć Ojczyźnie nawet z heroizmem, ale tylko, gdy się chce, gdy przyjdzie fantaja — to umiał dawny pan polski — lecz, jak służyć Ojczyźnie zawsze i wszędzie z niezmienną wytrwałością, okazał ś. p. Władysław. Zamiast straconych Puław, odnawia ognisko oświaty najpierw w Sieniawie (muzeum), potem przenosi je do Krakowa. Uznając, iż praca i wiedza jest dziś jedyną naszą bronią, mimo ciężkich chorób, gromadził dla tej wiedzy wszystko, co tylko mógł zgromadzić Przytem, jak żadna akcja polityczna w ciągu półtora wieku bez Czartoryskich się nie obeszła, tak wszelkie bole i cierpienia, dotykające naszą Ojczyznę przez ich serca pierwszą drogę odbyły. Oni wiedzieli, dlaczego żyją gdyż wszystkie dni żywota złożyli na ołtarzu Ojczyzny. Cześć i wdzięczność im za dany przykład miłości wiernej, a trwałej. Pobici zawsze, lecz nie zwalczeni nigdy, niech odpoczywają w pokoju.

Imieniem uczniów szkoły polskiej w Paryżu przemówił p. Bogucki, podnosząc, jak śp. Władysław opiekował się zagranicą młodzieżą polską, ilu z pod jego skrzydeł wyszło na użytecznych krajowi ludzi; jak wreszcie umiał książę słodkiem obejściem się, powagą iście królewską i każdem tchnieniem wpoić w młodszą generację tej szkoły zasadę: naród powstanie i wroga myślą pobije.

Wieńców na trumnach wiele, a cały wagon tych wieńców nie zdążył na czas pogrzebu.

Mimo natłoku ludności, porządek wszędzie niebywały — co zawdzięczyć można oficjalistom, którzy sprawowali obowiązki straży.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 27. lipca Sekretarze sądowi: Barber w Czerniowcach, Poźniak w Tarnopolu, Wilke w Przemyślu, Mayer w Czerniowcach, Gubarzewski, Kwapniewski i Homolacz w Krakowie, Bojarski we Lwowie otrzymali tytuł i charakter radców sądowych. Takiż tytuł i charakter otrzymali prokuratorowie: Giżowski we Lwowie, Kozubski w Tarnowie, Kalitowski, Doliński i Bujak w Krakowie.

Radcami sądowymi w myśl nowej ustawy i z pozostawieniem na dotychczasowych posadach mianowani sędziowie powiatowi: Garwoliński w Brodach, Brożyński w Stryju, Wojnarski w Stanestie, Lischka w Winnikach, Cinalski w Dubiecku, Szwedzicki w Bóbrce, Motal w Starem mieście, Janiszewski w Budzanowie, Kulczycki w Gródku, Herasimowicz w Janowie, Guertler w Żydaczowie, Topolnicki w Lutowiskach, Żukotyński w Komarnie, Męciński w Dynowie, Rock w Rawie, Czernecki w Skolem, Hołubowski w Czortkowie, Towarnicki w Śniatynie, Białkowski w Sokalu, Siengalewicz w Przemyślanach, Nemetz w Nowemsiole, Wichański w Tyśmienicy, Tomaszczuk w Radowcach, Rewakowicz w Podbużu, Wołoszyński w Peczeniżynie, Czerny w Kamionce Strumiłowej, Sabatowski w Rożniatowie, Isseczeskul w Dornie, Hubl w Rymanowie, Sembratowicz w Monasterzyskach, Grabowieński w Dolinie, Starzyński w Lubaczowie, Stefanowicz w Założcach, Sichower w Zabłotowie, Żegestowski w Rudkach, Rzepecki w Radymnie, Promiński w Zaleszczykach, Serafiński w Kałuszu, Cetnarski w Buczaczu, Ujhelyi w Żywcu, Potocki w Głogowie, Krupa w Wieliczce, Gebauer w Strzyżowie, Schwarz, w Pilźnie Hofmann w Tuchowie, Sitowski w Krościenku, Jaroszewski w Kalwarji, Górski w Podgórzu, Niedzielski w Dąbrowie, Jaśkiewicz w Żabnie, Gutkowski w Bochni, Łaski w Gorlicach, Kulawski w Nisku, Jabłoński w Tyczynie, Ursel w Msanie dolnej, Podgórski w Limanowej, Richter w Brzesku, Klemensiewicz w Bieczu, Prochniewicz w Krzeszowicach.

Radcami sądowymi mianowani: Szechowicz dla Przemyśla, Turteltaub dla Stanisławowa, Bieńczewski dla Sambora.

Wiedeń 27. lipca. Dementują stanowczo pogłoskę o ustąpieniu ambasadora Hoyosa w Paryżu.

Paryż 27. lipca. Wczoraj odbyła się rozprawa karna przeciw anarchiście Meunier, oskarżonemu o wywołanie słynnej onego czasu eksplozji w restauracji Very'ego. Jest to ostatni proces anarchistyczny, o którym wolno jeszcze dziennikom podawać sprawozdania bez żadnych ograniczeń. Meunier jest owym anarchistą, co do którego *in contumaciam* zapadł wyrok, opiewający na karę śmierci i co do wydania którego Anglija poważne robiła trudności.

Przy rozprawie, prowadzonej obecnie, ogranicza się Meunier do przeczenia wszystkiemu.

Przewodniczący robi uwagę: Mamy tu przeciw panu nagromadzone szczegółowe zeznania. Zanim pan dokonałeś zamachu, przebrałeś się, pomalowałeś twarz szminką i nalepiłeś sobie sztuczną brodę. Bombę niosłeś pan w małym ręcznym kuferku, lont zapaliłeś w pissoarze, a następnie położyłeś pan bombę przed drzwiami restauracji Very'ego, zażądałeś kieliszka rumu i zaraz potem wyszedłeś, gdy towarzysz pański zawołał do pana: „Zapal twoje cygaro!“ W kilka minut potem nastąpił wybuch.

Meunier: Ależ to wszystko nie ma sensu. Przez cały ten czas siedziałem spokojnie w innej restauracji.

Głównym świadkiem obciążającym jest żona anarchisty Bricon.

Przewodniczący: Czy pani możesz na to przysiądz, iż obwinienia twoje polegają na prawdzie?

Świadek: Przysięgam, że tak jest.

Meunier woła: Wszystko fałsz! To jest niemoralna kobieta.

Przewodniczący (do oskarżonego): Nie wolno panu obrażać świadka. (Zwracając się do świadka): Mąż pani jest już skazany, nie potrzebujesz pani przeto obawiać się o niego. Zważ pani, iż tutaj chodzi o głowę, jeżeli pani nie powiedziałaś prawdy, jeżeli to są wymysły.. proszę nam powiedzieć otwarcie...

Świadek: Powiedziałam prawdę.

Meunier: To całe świadczenie jest lekcją, wyuczoną na pamięć.

Świadek: Jakiż interes miałabym w kłamaniu?

Przew. Pan sam przecież chwaliłeś się w liście, że byłeś sprawcą eksplozji.

Meunier: List ten nie jest pisany przezemnie. Podejrzewam, iż pisał go ktoś z policji.

Kilku świadków, skonfrontowanych z Meunierem, oświadcza, iż go nie poznają.

Prok.: Meunier zmienił się od czasu, jak nosi pełną brodę. Stawiam wniosek, ażeby go ogolono.

Trybunał zgadza się na to i następuje przerwa, w czasie której Meunier zestaje ogolony. Teraz świadkowie poznają go doskonale.

Pomiędzy przedmiotami, służącemi do przeprowadzenia dowodu, znajduje się także amputowana noga restauratora Very'ego. Przedmioty te, okazywane w czasie wydawania opinji przez lekarza-rzeczoznawcę, wywołują w sali okropną sensację.

Wyroku podać jeszcze nie mogę, zapadnie bowiem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa. dopiero późno w nocy.

Paryż 27. lipca. Anarchistę Meuniera skazano na dożywotnie galery.

Paryż 27. lipca Po długiej dyskusji przyjęła izba całą ustawę przeciw anarchistom 268 głosami przeciw 163. Wszystkie poprawki, dążące do czasowego ograniczenia działalności ustawy, odrzucone.

Senat uchwalił nagłe traktowanie ustawy i wybrał już komisję.

Paryż 27. lipca. Z powodu obrazy podczas wczorajszej dyskusji w izbie, odbędzie się dziś pojedynek pomiędzy posłami Clemenceau a Deschanelem.

Medjolan 27. lipca. Dziennik *Sera* ogłasza interview z dr. Podreiderem, obrońcą Caseria. Będzie on opierał swą obronę na następujących punktach: Caserio jest niezdolnym do odpowiedzialności prawnej. Nagła jego podróż z Cette do Lugdunu i morderstwo tłumaczy się dziedziczną chorobą umysłową skutkiem epilepsji. Teorję tę postawił Lombroso i inni mężowie nauki. Nadto udowodni obrońca dokumentami, że trzech krewnych Caseria — pomiędzy tymi dwóch braci jego ojca — było w zakładzie obłąkanych.

Rzym 27. lipca. Wczoraj ukończono postępostępowanie dowodowe o nadużycia, popełniane w zarządzie „Banca Romana.“ Wyrok ogłoszony zostanie jutro.

Sofja 27. lipca. Prezes gabinetu Stoiłow i minister wojny Petrow wybrali się w podróż po Bułgarji. Pierwszego dnia zatrzymali się w Tatar-Bazardżyku, gdzie ludność zgotowała im wspaniałe przyjęcie. Urządzono tam na ich cześć bankiet i korowód z pochodniami.

Na dworcu w Filipopolu przyjęli ich naczelnicy władz, duchowieństwo wszystkich obrządków i bardzo liczna publiczność.

Przed mieszkaniem ich urządzono manifestację. Stoiłow z balkonu miał mowę do ludu.

Berno (w Szwajcarji) 27. lipca. Ubiegłej nocy szalała straszna burza w wielu okolicach Szwajcarji. Oberwanie się chmur i pioruny zrządziły ogromne szkody. Temperatura spadła na 12°.

Londyn 27. lipca. W izbie gmin oświadczył sekretarz parlamentu Grey, że rząd angielski polecił swoim ambasadorom w Berlinie, Petersburgu i Rzymie udać się do rządów Niemiec, Włoch i Rosji z prośbą, aby polecili swoim reprezentantom w Pekinie i Tokio wspierać posła angielskiego w akcji mającej na celu zażegnanie wojny między Japonją a Chinami. Rządy tych państw wydały już swoim reprezentantom odpowiednie polecenie.

Londyn 27. lipca. Do „Biura Reutera“ donoszą z Szangaju, że wczoraj nadeszły tam wieści, iż są szanse pokojowego załatwienia konfliktu między Chinami a Japonją Druga wersja natomiast głosi, że dziś lub jutro nastąpić ma wypowiedzenie wojny.

Berlin 27. lipca. Wiadomość o wydaleniu Noltena (który zresztą nie był nigdy konsulem, tylko urzędnikiem moskiewskiego konsulatu) z Królewca, jest zmyślona.

Sofja 27. lipca. Kongres dziennikarski uchwalił złożyć wieniec na grobie niewinnie skazanych Milarewa i Georgiewa.

Londyn 27. lipca. Kongres tkaczy uchwalił ośmiogodzinną pracę.

Kopenhaga 27. lipca. Carewicz przybył tu dziś.

Chicago 27. lipca. Rozprawa przeciw Debsowi i innym przewódcom strajku, została odłożona na wrzesień

Wiedeń 27. lipca. *Neue fr. Presse* donosi z Rzymu, że zastępca prefekta propagandy otrzymał telegram z Lucerny, iż stan zdrowia księdza kardynała Ledóchowskiego jest bardzo groźny. Wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia.

Tryest 27. lipca. W Valadonia anarchista niebezpiecznie zranił proboszcza.

Londyn 27. lipca. Słychać, że rząd włoski zawiadomił gabinety we Wiedniu i Berlinie, iż nie pochwala agitacji Bonghi'ego.

Wiedeń 27. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 361·75, węg. kredyty 448·50; anglosy 162·10; laenderbanki 251·70, sztacbany 351·25; lombardy 111·37; elbethale 267·50 tytoniowe 212·—; alpiny 82·60, renta majowa 98·42, węg. złota 121·65; austr.; koronowa 96·17, węg. koronowa 97·90, losy tureckie (8·40; uniony 265·—.

Berlin 27. lipca Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 2 8·25 (362·54; lombardy 45·75 (111·88); węg. renta złota 99·40 (121·74); ruble 219·— (134·[illegible]).

Frankfurt 26 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 294·6[illegible] (3[illegible]6·66; lombardy 92·75 (110·76): renta węg. złota 99·3[illegible] (121·62; koronowa 92·40 (96·17).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 27. lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	362·37	Gal. obl. prop.	96·50
Alpiny	82·—	Wied. losy	172·—
Kredyty węg.	448·25	Akcje tyton.	212·—
Anglobanki	160·75	4% Poż. kraj.	
Uniony	264·50	z r. 1893	96·50
Ludwiki	217·50	Elbethale	266·50
Nordbany	314·50	Länderbanki	251·10
Lombardy	109·50	Renta zł. węg.	121·55
Losy tureckie	68·—	Bankvereiny	138·20
Staatsbahny	351·50	Wspólna renta p.	98·45
Czerniowieckie	281·—	Ruble	133·75

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. lipca 1894.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Wodzicka z Olejowa. M. hr. Ostroróg Gorzeńska z Chlebowa. A. hr. Potocki z Krzeszowic Z. Mazaraki z Ukrainy. S. Matkowski z Sokołowa. R. Wojciechowski z Dąbrowy. K. Horodyski z Żabiniec. Dr. W. Krzyński z Krakowa S. Krzywoczewski z Warszawy. A. Szyszko z Kijowa S. Łukasiewicz z Kadłubisk. H Becker ze Złoczowa.

HOTEL VICTORIA. A. Schürer z Sądowej Wiszni. A. Steinmayer z Woronienki. L. Metzger z Przemyśla. J. Zukerman z Wygody E Gigl z Woronienki.

Podziękowanie.

WPanu dr. T. Stachiewiczowi pl. Marjacki l. 8.

Niniejszem poczuwam się do miłego obowiązku złożyć publicznie serdeczne podziękowanie WP. dr. Stachiewiczowi za niemal cudowne wyleczenie mej 10 letniej córeczki, która z początkiem roku ogłuchła a później i ociemniała. Zasięgając rady innych lekarzy wszędzie słyszałem straszny wyrok, że chora pozostanie głucho-niemą na zawsze, dr. Stachiewicz jednak zaraz przy pierwszej konsultacji zapewnił mi jej wyleczenie, co też, w krótkim stosunkowo czasie znakomicie dokonał. Obecnie córka moja słyszy i mówi zupełnie dobrze

Niechaj Ci, WPanie konsyljarzu, Bóg da jak najdłużej działać dla dobra cierpiącej ludzkości, o to wraz z córką codziennie się modlę.

Zofja Wójcik.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Czytajcie „Naród!“ Do nabycia w Biurze Gazet Olszewskiego. 546

Nauczycielka posiadająca dyplom, języki obce, muzykę, szuka umieszczenia. *Orłowska*, Łyczaków 7, Lwów.

Handel korzenny A. Długanowskiego w Sanoku, poszukuje praktykanta. 540

Czeskie sławne **aprykozy** koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melniku. 516

Malinowy syrop 4½ kilo 3 zł. 20 ct., wraz z naczyniem; en gros znacznie taniej sprzedaje Żymirski, aptekarz Lubaczów. 563

Lwowskie Morskie oko (kąpiele stawowe). **Za dworcem kolei elektrycznej**, pomiędzy górami, wyrąbane w skale zasłonięte od wiatrów. Otwarte dla panów rano do 11. godziny. „ „ pań od 11. do 2. „ „ panów od 2. do 9. wieczór. Cena kąpieli z gabiną 15 ct., bez gabiny 10 ct., prześcieradło 5 ct. **Urządzone tylko dla chrześcian.** *Józef Iwanicki.* 562

Dwie parcele budowlane przy ulicy Bilińskich, II. dzielnica do sprzedania. *Nadwodzki*, Rwów, Rynek 27. 570

Technik z kilkoletnią praktyką w zawodzie budowniczym, biegły w obliczeniach i w prowadzeniu większych budowli, a szczególniej kolejowych poszukuje zajęcia. Zgłoszenia uprasza pod Z. S. 21. Lwów, poste restante. 571

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

Korespondencja prywatna.

„Młody człowiek“, kawaler, lat dwadzieściapięć, z utrzymaniem 100 zł. miesięcznie, pragnie poślubić w możliwie najkrótszym czasie młodą pannę lub wdowę „bez posagu“ — li tylko mogącą mu ułatwić pożyczkę od 2.000 do 4.000 zł. zwrotną w ciągu roku. Dyskrecję ręczy słowem honoru. A. A 3.000 poste rest. Brody. 568

Lodownie pokojowe po zł. 25, 34 i 45. **Maszynki amerykańskie do robienia lodów**, pojemności 1, 2, 3 litry, z korbką poziomą 4·75, 5·50, 6·50, z korbką z boku 6, 7, 8 zł — poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Ceraty do wybijania wózków,
Ceraty na stoły i meble,
Chodniki kokosowe, gronowe, ceratowe, wełniane i jutowe.
Przedściółki ceratowe, kokosowe przed umywalnie.
Maty japońskie,
Rogóżki kokosowe, łyczkowe, gumowe, słomiane i żelazne,
Szczotki do wycierania nóg

poleca 1445 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Apteka pod „srebrnym orłem“



ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 1745 1—?

MÓNTHINE.

Jedynie racjonalną płukankę do ust, wybornie i orzeźwiająco działający preparat, dotąd niczem nie prześcigniony.

Cena flakonu 50 ct.

Wynalazek p. LESUEUR w Paryżu. 61 1—11

EAU ALLEMANDE

na spędzenie piegów i liszaj, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego „Union de fabricants“ na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastelier, rue Saint Marc; we LWOWIE skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Zygmunta Ruckera.

Kapelusze damskie

podług najnowszych **modeli paryskich** poleca magazyn mód **Michaliny Meysenhäller** we Lwowie ul. Wałowa 6.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**

Tylko jednorazowe oświadczenie.

Na zarzuty przeciw nam skierowane, mające cechę reklamy, oświadczamy, że zgłoszona przez nas niedawno marka „**Vindobona**“, przeznaczoną była przez nas tylko dla pewnego gatunku wyrobów; wedle najprostszych pojęć zdrowego rozsądku nie zamierzaliśmy wcale naszych wyrobów znanych **od wieku dziesiątek lat w całym świecie technicznym i cenionych pod nazwą styryjskich wyrobów z lanej stali („Innerberger-Stahl“)** podszywać się pod znaki wyrobów konkurencyjnych, które muszą się dopiero starać o rozgłos.

Zresztą wdzięczni jesteśmy krewkiej naszej współzawodniczce, iż zwróciła uwagę naszą na możliwość omyłki w odróżnianiu jej wyrobów od naszych. Co się tyczy nas, radzibyśmy bardzo na każdy sposób temu zaradzić i dlatego będziemy się jak najusilniej starać o zmianę naszej marki, której zresztą dotąd jeszcze ani razu nie użyliśmy i dla tego jest ona dla nas zupełnie bez znaczenia.

Nie możemy jednak pominąć milczeniem że współzawodniczka nasza, zachwalając swoje młode wyroby, od samego początku nie wahała się zapożyczać się u nas od lat znanemi nazwami gatunkowemi, etykietami, fakturami i prospektami, ba, nawet naszemi odezwami, co do słów formy i koloru, nie opuszczając w nich nawet błędów gramatycznych, a protesty nasze w tym względzie — ignorowała.

Gebr. Böhler & Co.

Wiedeń, w lipcu 1894.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne **PURITAS — MYDŁO DO UST.**

Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878. **Dr. C. M. Fabera,** lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8. Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże jest do nabycia: 674 1—12 c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Faberu.

Willa z ogrodem

824 sążni na Zofjówce l. 25, blisko stacji kolei elektrycznej w nader uroczem położeniu do sprzedania. Wkład 4.500 zł.

Wiadomości udzieli adw. dr. **Aszkenaze,** Lwów, Sykstuska 31.

Największy skład

Oliwy do maszyn,
Oliwy do palenia, 1 93 b 1—5
Smarowidła,
Artykuły gumowe,
Węże gumowe, Płyty i t. p.
Tektury, sznury i nici asbestowe — poleca

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna l. 7.

1445 1—?

Dla

Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesjonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.

Główny skład farb i materjałów

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38.

! Świeży wynalazek !

Dla każdej prasującej osoby niezbędnie potrzebny

BAŻANTA karton do prasowania

nadaje elastyczną sztywność i śliczny połysk bieliźnie.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Na pamiątkę wystawy krajowej 1894 **krajowy wyrób.**

Książki do nabożeństwa

najnowszej treści bardzo gustownie oprawne według najnowszego fasonu poleca

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3. (gmach Towarz. kredyt. ziemskiego) w podwórzu na lewo. Telefon l. 304.

PP. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat. 1778 1—?

Co tydzień

świeży transport

proszku Zacherlina i Andela do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju

poleca 1518 1—?

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Właśnie opuściła prasę

PAMIĄTKA 1786 1—3

Z WYSTAWY LWOWSKIEJ

wydawnictwo literackie z portretami twórców wystawy, **widokami Lwowa i placu Wystawy.**

Jest to wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze, w ślicznej kolorowanej okładce

Cena 50 ct. — przesyłką pocztową 56 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach wystawowych.

Skład główny w drukarni narodowej **W. Manieckiego,** Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

Nr. 13.091. 1788 1—2

OGŁOSZENIE.

Przy c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach przyjdzie do wykonania budowa drugiego piętra na wschodnim i zachodnim skrzydle budynku fabrykacyjnego.

Pozwolone koszta budowy wynoszą 51.000 zł. i celem oddania tej budowy w przedsiębiorstwo rozpisuje się rozprawa konkurencyjna do 16. sierpnia b. r. włącznie.

Bliższe szczegóły można powziąć w c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach (pod Lwowem) jakoteż z urzędowego ogłoszenia w „Gazecie lwowskiej“.

Wiedeń, 17. Lipca 1894 r.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd Zakładu.

664 1—3 ***Dr. Edmund Kowalski.***

BIURO ZARZĄDU: ul. Akademicka 5.

FABRYKA SZTUCZNYCH

NAWOZÓW

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

Juljana Wanga we Lwowie

poleca z gwarancją procentów i jakości składników.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po możliwie najtańszych cenach. 1754 1—?

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład do wyrobu „wypraw ślubnych“

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

polecają:

Wielki skład **płócien, stołowej bielizny, ręczników, chustek, ściereczek** i t. p.

Wielki skład gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Pończoch, skarpetek, oraz wszelkich wyrobów pończoszkowych.

Spodnice kolorowe, **bluzki, ubiory i bielizna** do kąpieli.

Gotowe **„wyprawy ślubne“**.

M. BEYER i SPÓŁKA

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysełka dla całego świata w droguerji J Andela, „pod Czarnym Psem“ w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A Lippu. GLINIANY: A. Helm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYNCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E Radler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelk, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Düll KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer. S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K Przedrzymirski apt PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt A. W Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz TABNOW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Krrowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pa[illegible] 1770 1—18 ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1176 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

KUFERKI, TORBY, NECESSAIRY

i wszelkie przybory do podróży sprzedają najtaniej

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9 / IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie. 1187 1—?



PRAWDZIWY KONIAK MATIGNON

pochodzi z przedystylowania wina czystego z winogron zbieranych w okolicach Cognac. To właśnie stanowi jego smak i wyższość, albowiem wódki wyrabiane z win pochodzących z jakiejkolwiek innej okolicy, nie posiadają nigdy ani tak delikatnego smaku, ani zapachu, który stanowi właśnie zaletę wódek i winogron w prowincji zwanej Cognac we Francji.

Prawdziwy Cognac Aleksandra Matignon et Cie w Cognac.

We Lwowie dostać można u pp. Hausera i Bienieckiego.

W Krakowie w handlu p. A. Hawełki i w głównych handlach win i likierów. 67 1—?

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI z jodkiem żelaza niezmiennym BLANCARDA

CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 » ; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 ; flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI SCIŚNIONE BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA: Flakon rostworu.... 5 » ; 1/2 flakon rostworu. 2 75 ; Flakon cukierków... 3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy **PRZECIW BOLOM**

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10 1199 1—?



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. **Congo** . zł.	1·60
Souchong czarna .	2 —
„ zbiór majowy	3 —
Kaysow czarna . .	4 —
Melange de Lond.	4 —
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

C. k. uprzywilejowana

rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.

Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie

Jakób Sprecher i Spółka

poleca 1209 1—?

najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, ***Cognac, Śliwowicę i t. d.***

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i

ALKOHOL ABSOLUTNY

100/000 do celów leczniczych

Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wgo E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 9 i w głównym składzie wód mineralnych Wgo J. Jollesa, ul. Karola Ludwika 29.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też **na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie

Losy Tureckie

Ciągnienie 1. sierpnia b. r.

Główna wygrana 600.000 franków.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje pryorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.